Nr. 194 (5815) Cz. WARSZAWA, SOBOTA 2 CZERWCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Położenie wewnętrzne

Ogłoszony został we środę wieczorem urzędowy podział *mandatów* do rad miejskich: ogłoszono też koniec końców wyniki ostateczne w *Łodzi*. Liczba *radnych socjalistycznych* wynosi — wraz z Łodzią — 369; cyfr, dotyczących podziału *głosów* nie doczekamy się; ustalamy je sami na podstawie korespondencyj własnych; te, które otrzymaliśmy dotychczas, *potwierdzają* najzupełniej naszą poprzednią ocenę ogólną.

B. B. W. R. w większych miastach *„cofnął się"* niewątpliwie; jego „tryumfy", reklamowane przez prasę „sanacyjną" nie wykraczają z reguły po za obręb małych miasteczek albo miast ze znacznemi unieważnieniami list innych.

Stronnictwo Narodowe zwyciężyło w *Łodzi*, zwyciężyło na serjo; jest to fakt o znaczeniu bardzo dużem; nie miałoby sensu ani go ukrywać, ani lekceważyć; ponieważ kłóci się on z faktem innych — *wyraźnego powodzenia list socjalistycznych* w pozostałych środowiskach robotniczych Polski, — musiały tu przeto działać czynniki i powody specjalne; *Organizacja Łódzka P. P. S.* jest przedewszystkiem powołana do ich analizy, oceny i do wyciągnięcia wniosków właściwych.

***

Zakończenie głównej kampanji samorządowej zbiegło się z początkiem ostrych starć w *Warszawie* pomiędzy robotnikami socjalistycznymi a „Obozem narodowo - radykalnym".

Przebieg tych starć, ostatnie numery *„Sztafety"*, wszystko to rzuciło bardzo jaskrawy snop światła na rzeczywiste oblicze „Obozu", na oblicze, dla nas „bezsporne", od samego początku.

„Obóz" jest secesją ze *Stronnictwa Narodowego;* zachował on jednak wiele sympatyj wśród „starych" endeków i nie zerwał z nimi na sto procent; *złagodził* natomiast z punktu swoją postawę wobec „sanacyjnego" systemu rządzenia; już pierwsza deklaracja, wyrzekająca się uroczyście dawnych sporów o politykę polską przed wojną i w dobie wojny, szła niedwuznacznie w tym kierunku. Po kilku tygodniach „walka" z „sanacją" znikła prawie zupełnie ze szpalt *„Sztafety"*; jeszcze poniekiedy atak na p. *Jaroszewicza*, jako że akuratnie p. *Jaroszewicz* został uznany przez „sztafetowców" za... przysięgłego obrońcę Żydów. Pozatem — dokładne, śmieszne *małpowanie hitleryzmu*, a więc próby ataku fizycznego z typową kampanją agitacyjną na temat „żydowskiego sztabu", kierującego z poza kulis robotnikiem polskim i t. d., i t. p., — znamy to - to wszystko nie od dzisiaj. I „radykalizm" „Obozu" rozproszył się, naturalnie, szybko na rzecz „solidaryzmu społecznego", przybranego w szaty rasowo wyznaniowe.

Robotnicy *Warszawy* zareagowali z punktu i bardzo stanowczo. Takie sprawki, jak napad na lokal dzielnicy wolskiej P. P. S., jak napady na przechodniów pojedyńczych, trzeba przecinać z punktu; inaczej rosną one zawsze, jak lawina.

Klasa robotnicza zdawała sobie sprawę oddawna, że *drugi front faszystowski* wyrasta najrzeciw niej z chaosu dzisiejszego polskiego życia. Dlatego odruch nastąpił tak szybko.

***

Niema, rzecz prosta, żadnej potrzeby *przeceniać* znaczenia „Obozu narodowo - radykalnego"; lepiej wszak że w epoce błyskawicznych przeobrażeń coś przecenić, niż czegoś *nie docenić*. Jedna konsekwencja nowych okoliczności musi być w każdym razie wysunięta na pierwszy plan: polski faszyzm *typu hitlerowskiego* skierował się przedewszystkiem *przeciwko Socjalizmowi;* byliśmy pewni, że tak będzie. Pociąga to za sobą automatycznie przefarbowanie przez ten faszyzm swojej „opozycyjności" wobec systemu na kolor blado-różowy. Ku dalszemu zbliżeniu wzajemnemu będą teraz popychali *wspólni mocodawcy* prawicy „sanacyjnej" i „Obozu narodowo - radykalnego": na imię im — *„LEWIATAN"*, jako symbol „ciężkiego" przemysłu, „robiącego" dziś w Polsce własną politykę wewnętrzną.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Endecja parceluje się

Wczorajsza „Gazea Warszawska", pisząc o wlakach młodzieży socjalistycznej z warszawskimi hitlerowcami, użyła wyrażenia „bankruująca PPS".

Rzeczywistość prędzej, niżby się tego kto mógł spodziewać, pokazała kto jest bankrutem. Bo oto do kancelarji Sejmu wpłynęły pisma od posłów z klubu Narodowego pp. **Dembińskiego, Piestrzyńskiego** i **Stahla,** zawiadamiające o wystąpieniu z klubu Narodowego.

Jak przypuszczają w kołach sejmowych, trzej wymienieni posłowie nie utworzą żadnego folwarku „sanacyjnego", lecz bez żenady, zgłoszą akces do BB.

O pos. Stahlu i jego sympatjach „sanacyjnych" już dawno mówiono. Pos. Piestrzyński jest bratankiem wiceministra dr. Piestrzyńskiego, a pos. Dembiński, jest synem prof. Dembińskiego, który przed rokiem został zwolniony, a obecnie został profesorem honorowym uniwersytetu poznańskiego.

A teraz zapytujemy, kto bankrutuje, PPS czy Endecy, którzy parcelują się na różne strony?

Konferencja Rozbrojeniowa

W Genewie panuje pesymizm, najzupełniej uzasadniony

„Daily Telegraph" zamieszcza oświadczenie **Hendersona:**

„W ciągu 2 i pół lat mojej prezydentury nigdy nie byłem usposobiony tak pesymistycznie co do możliwości osiągnięcia rezultatów i nie patrzyłem tak czarno w przyszłość, jak obecnie".

W rozmowie z korespondentem Reutera **Henderson** dodał jeszcze: „o ile nie nastąpi szybka zmiana, sytuacja stanie się beznadziejna. Poszczególne delegacje wykazują największą rezerwę i dyskusje mogą zakończyć się na następnem posiedzeniu Komisji Głównej".

Większość dzienników angielskich przypuszcza, że obecna Konferencja Rozbrojeniowa będzie zlikwidowana.

Pewne nadzieje wywołuje decyzja 5-ciu mniejszych państw, a mianowicie: 3-ch państw skandynawskich, Hiszpanji i Szwajcarji zgłoszenia memorjału z 14 kwietnia w formie konkretnego wniosku.

Niektóre dzienniki angielskie twierdzą, że St. Zjednoczone i Rosja zdecydowały się wniosek taki poprzeć, jak jednak zaznacza „Times", Francja odrzuca propozycje zawarte w tym memorjale i wobec tego celowość dyskusji nad tym wnioskiem jest wątpliwa. Co do wniosku **Litwinowa,** „Times" zaznacza, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych, który konferował wczoraj z **Benesem, Titulescu i Tewfik Ruszdi Beyem,** nie zgłosił dotąd formalnej propozycji przekształcenia Konferencji Rozbrojeniowej na stałą konferencję bezpieczeństwa. „Times" podkreśla, że

o ile nie nastąpi cud,

to Konferencja Rozbrojeniowa w swej obecnej formie i z temi celami, jakie sobie wytknęła, **nie może się dłużej utrzymać.** (PAT).

***

Z Tokio donoszą, że ministerjum marynarki zwróciło się do gabinetu z żądaniem przyznania **dodatkowych kredytów w wysokości 250 miljonów jen na rozbudowę marynarki i lotnictwa.** (ATE)

Wczorajsze obrady Komisji Głównej

Mowa min. Becka

Na posiedzeniu wczorajszem Komisji Głównej zabrał głos min. **Beck.**

Rząd polski nie brał udziału w poprzedniej wymianie zdań, i nie może uważać, aby był w jakikolwiek sposób związany przez tę czy inną fazę tych negocjacyj. W trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, znajduję pociechę w jednej myśli, a mianowicie: że gdyby te mocarstwa były osiągnęły nawet jakieś porozumienie, położenie nasze byłoby może jeszcze trudniejsze, jeżeliby to porozumienie opierało się na tezach, których Konferencja, jako całość, nie mogłaby przyjąć. Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchałem przemówienia p. **Litwinowa.** Uznając z przyjemnością jego poważną troskę o zapewnienie pokoju, pozwolę sobie zauważyć co następuje: Przedstawiając propozycje o charakterze dość radykalnym, p. **Litwinow** zapewnił nas, że nie ma bynajmniej zamiaru zaproponować reformy Ligi Narodów, organu, którego naczelnem zadaniem jest utrzymywanie pokoju świata. Otóż obawiam się, o ile dobrze zrozumiałem, że propozycja ta doprowadziłaby nas z konieczności do tego rodzaju przedsięwzięcia. Trudno przypuścić, abyśmy taką pracą mogli obarczyć Konferencję Rozbrojeniową, która będąc w gruncie rzeczy emanacją Ligi Narodów, sama walczy z największemi trudnościami, aby dotrzeć do celu, wyznaczonego jej przez Ligę.

Delegacja polska od początku Konferencji traktowała ją, jako konferencję, zwołaną w określonym celu **ograniczenia i redukcji zbrojeń.** Nasz punkt widzenia nie uległ zmianie. Muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że Rząd polski, zmieniał budżet obrony narodowej jedynie w **sensie redukcji.** W ten sposób Rząd polski podkreślił wyraźnie swą wolę niepowiększania w jakichkolwiek sposób zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych.

Polska przyjmie w dziedzinie redukcji i ograniczenia zbrojeń wszelkie postanowienia, które będą miały charakter **powszechny i będą dotyczyły wszystkich państw.** (PAT.).

Dziś -- początek obrad

Ogólno-krajowej Konferencji kobiecej P. P. S.

Dziś o godz. 10 rano rozpoczyna obrady OGÓLNOKRAJOWA KONFERENCJA KOBIECA P. P. S.

Konferencja obradować będzie w gmachu Z. Z. K. w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wielkie zgromadzenie robotnicze

w Warszawie

w niedzielę, 3 czerwca r. b., o godz. 11 r. odbędzie się na podwórzu ul. Wolska 44 pod hasłem:

jedności klasy robotniczej i walki z polskim hitleryzmem

Związki zawodowe, delegaci fabryczni, dzielnice winny poinformować robotników o znaczeniu zgromadzenia i konieczności wzięcia udziału w manifestacji.

W. O. K. R. P. P. S. i RADA ZAWODOWA m. WARSZAWY

Plebiscyt w Zagłębiu Saary

ma się odbyć 13 stycznia 1935 r.

Rokowania w sprawie **Saary** posuwają się, jak słychać, pomyślnie naprzód. W różnych kołach oczekują, że Rada Ligi Narodów będzie, być może, już dziś mogła powziąć decyzję we wszystkich sprawach, związanych z plebiscytem. Przewodniczący komitetu Rady, baron **Aloisi,** w porozumieniu z reprezentantami Francji i Niemiec, wypracował nową formułę dla załatwienia spraw spornych t. j. sprawy **gwarancji dla mieszkańców Saary,** trybunałów plebiscytowych, policji i daty plebiscytu. Obecnie oczekuje się na odpowiedź Rządów Francji i Niemiec. Formuła ta ma m. in. przewidywać, że **plebiscyt odbyłby się 13 stycznia 1935 r.** (PAT).

Nieunikniony kryzys gabinetowy

w Wielkiej Brytanji

Niepowodzenie obrad Konferencji Rozbrojeniowej pociągnie za sobą

kryzys gabinetu

angielskiego.

Większa część ministrów z ministrem wojny lordem **Hailshamem** na czele domaga się zwiększenia zbrojeń w pierwszym rzędzie rozbudowy lotnictwy. Premjer **Mac Donald** oraz kilku ministrów wypowiada się w sposób stanowczy przeciwko tej polityce.

„News Chronicle" donosi, że rozdźwięki w gabinecie posiadają charakter poważny i że należy się liczyć z ustąpieniem premjera **Mac Donalda.** Drugim powodem konfliktu jest **sprawa Indyj.** Prawe skrzydło konserwatystów wypowiada się w sposób zdecydowany przeciwko projektowi konstytucji dla **Indyj,** który ma być definitywnie opracowany w ciągu lata. W kołach politycznych podkreślają, że nie jest **wykluczony rozłam w stronnictwie konserwatywnem na tem tle.**

Gabinet **Mac Donalda** będzie zrekonstruowany najpóźniej w ciągu **jesieni.** Nie jest wykluczone, że przesilenie gabinetowe pociągnie za sobą **rozwiązanie** obecnego parlamentu i **rozpisanie** nowych wyborów. (ATE.).

W Rumunji dymisja ministra wojny

Król Karol przyjął prośbę o dymisję ministra wojny gen. **Uica,** który został mianowany dowódcą bukaresztańskiego korpusu armji. Do czasu mianowania nowego ministra wojny król powierzył kierownictwo ministerstwa premjerowi **Tatarescu.** W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko ministra wojny jest generał **Condescu. Dymisja ministra wojny gen. Uica jest zakończeniem przesilenia rządowego.** Parlament zbiera się w dniu 14 b. m. celem obrad nad budżetem. (ATE).

***

Depesza powyższa jest pośredniem zaprzeczeniem wszelkich pogłosek o zamachu stanu.

Jak spędzi dzisiaj czas „elita towarzyska stolicy"?

W sobotę, dnia 2 czerwca, o godz. 6-ej popołudniu odbędzie się w ogrodzie i salonach recepcyjnych Ministerjum Rolnictwa przy ul. Senatorskiej 6, zabawa ogrodowa (garden party), urządzona przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, Komitet Wystawy-Targu „Len Polski", Towarzystwa Artystyczno - Rękodzielnictwa Wsi, oraz Koło Wilnian. Na czele Komitetu stoi małżonka ministra Rolnictwa, pani **Nakoniecznikof - Klukowska.**

Zabawa, urządzona w **wielkim stylu,** zapowiada się jako pierwsza impreza artystyczna pod hasłem sukni letniej. Weźmie w niej udział **cała elita towarzyska stolicy.**

Komitet otrzymał zapewnienie, że zabawę zaszczyci swą obecnością Pani Marszałkowa **Piłsudska.**

Atrakcją zabawy będzie **wielka rewja mód,** urządzona przez największe firmy konfekcyjne Hersego, Myszkorowskiego, Zmigrydera, Maison Alice i inne, które zapowiadają pokaz kilkudziesięciu kreacyj sukien i kostjumów lnianych.

Zabawa budzi w kołach pań wielkie zainteresowanie. Nieliczne już zaproszenia wydają pani gospodynie. (PAT.).

Mały feljeton

Dobrzy ludzie

Kto w ostatnich dniach czytał prasę endecką, ten musiał dojść do przekonania, że świat, w którym żyjemy i na który stale urągamy, jest Arkadją, że stosunki, panujące na tym świecie, są sielankowe, że ludzie chodzący po tym świecie, to same anioły, a życie samo — to raj.

Bo jak to wyglądało podczas ostatnich wyborów w Polsce? Czy była jakaś walka wyborcza? Nic podobnego. Robiono sobie wzajemnie upominki z głosów.

Socjalistów — jak wiadomo z prasy endeckiej i „sanacyjnej" — dawno na świecie niema, a sama idea socjalistyczna zbankrutowała. Tymczasem w Radomiu socjaliści zwyciężają w wyborach! W jaki to mogło się stać sposób? Wyjaśnia to „Gazeta Warszawska". Endecy poprostu oddawali swe głosy na listę socjalistyczną. Endecy i urzędnicy państwowi. Partja coprawda kazała endekom głosować na unieważnione listy, ale nakazu tego nie usłuchali i z dobroci oddawali głosy na listę socjalistyczną.

Kochane, poczciwe endeki!

Niech jednak nikt nie sądzi, że tylko w Radomiu panuje taki raj na ziemi.

Jeszcze lepsi, niż radomscy endecy, są piotrkowscy żydzi burżazyjni.

W Piotrkowie także niema socjalistów, jak wogóle nigdzie na świecie. Ale zwyciężyli. A czy wiecie, jak to się stało? Żydzi „w ostatniej chwili" — jak pisze „ABC" — zdecydowali się przerzucić ogromną większość swych głosów na PPS.

Kochani, poczciwi burżuje żydowscy z Piotrkowa!

Mieli własną listę; mogli na nią głosować, bo nie była unieważniona, a woleli większość głosów „przerzucić" na PPS.

A nie sądźcie, że w Piotrkowie tylko burżuazja żydowska zapalała taką miłością do socjalistów. Owszem, za przykładem żydowskiej burżuazji poszli komuniści i poparli nas w wyborach. Poparli „swych krewniaków politycznych" — jak donosi „ABC".

Moskwa grozi potępieniem, a komuniści oddają głosy na „socjal - faszystów" i „socjal-zdrajców".

Kochani, poczciwi komuniści!

Ale jeszcze na tem nie koniec. W Kaliszu to ci dopiero była idylla! Zyskaliśmy w tem mieście 13 mandatów. Jak? Przecież nie głosami socjalistów, których w Kaliszu niema. Ten cud także wyjaśnia nieporównane „ABC".

„Do ich (socjalistów) zwycięstwa przyczynili się sami sanatorzy, zgrupowani w ZZZ i patronujący tej grupie politycznej". Tak pisze „ABC".

Słyszycie? Sanatorzy i ZZZ ofiarnie oddali głosy „cekawistom".

Co na to rząd? Co p. Moraczewski?

Kochane, poczciwe „sanatory" kaliskie.

Według tedy prasy endeckiej wychodzi na to, że dzień 27 maja nie był dniem wyborów, lecz dniem zbiórki głosów na PPS.

Szlachetnym ofiarodawcom głosów, a szczególnie endekom, burżujom żydowskim, komunistom i sanatorom z ZZZ życzy niniejszem serdeczne „Bug złapać"

ULTIMUS.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Jak to było podczas wyborów samorządowych?

Wiadomości, nadchodzące z różnych stron kraju

Jeszcze o Zagłębiu Dąbrowskiem

W Zawierciu

(Od wł. korespondenta)

Klasa robotnicza Zawiercia zdała egzamin dojrzałości, pomimo różnych sztuczek, pomimo nacisku i gróźb publicznych; na jednym z wieców „sanacyjnych" grożono opozycji socjalistycznej... „nowym Brześciem". Lista PPS w Zawierciu odniosła sukces, który wyraża się w cyfrach — PPS zdobyła **3401** głosów i **9** mandatów (przy wyborach do Sejmu otrzymaliśmy w roku 1930 — **1173** głosy), BBWR łącznie z cudami wyborczemi naliczyła sobie **4778** i **17** mandatów, a w r. 1930 przy wyborach sejmowych miała lista BBWR w Zawierciu **19770 głosów.**

Sukces ten jest zasługą naszych dzielnych towarzyszy zawierciańskich, którzy, przymierzając głodem szykanowani przy otrzymywaniu pracy i zapomóg za swoje przekonania, niezłomnie i twardo stoją pod sztandarami PPS, klasowych związków zaw. . TUR.

***

O zaniku wpływów „sanacji" w całem Zagłębiu świadczy jeszcze fakt inny. Podczas wyborów sejmowych w **Sosnowcu** w 1930 r. lista „sanacyjna" Nr. 1 otrzymała 27 tysięcy głosów; obecnie tylko **12.900,** a lista PPS z 2900 głosów w r. 1930, obecnie podniosła ilość głosów, które „ocalały" w komisjach wyborczych na **8050;** ten sam mniej-więcej stosunek istnieje i w **pozostałych miastach** Zagłębia; w **Dąbrowie Górniczej** w 1930 r. mieliśmy 700 głosów, obecnie **4.706 głosów.**

Wbrew represjom, szykanom, redukcjom i różnym sztuczkom, idziemy naprzód! **W.**

Dymisja wojewody łódzkiego?

Pod powyższym tytułem jedno z wczorajszych pism popołudniowych donosi:

Po ostatecznem ogłoszeniu wyników wyborów samorządowych w Łodzi, rozeszły się tu pogłoski, że zarówno wojewoda łódzki p. **Hauke - Nowak,** jak i naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. **Lutomski** mają podać się do dymisji.

W Tomaszowie — dodatkowy mandat!

Według ostatecznych obliczeń, socjaliści uzyskali w **Tomaszowie Maz.** jeszcze jeden mandat (w okręgu I-ym), który przypada tow. **Olczykowi** z P. P. S. **Tym sposobem liczba mandatów socjalistycznych wzrosła do 15-tu,** a „sanacja" w Tomaszowi, nawet wespół ze swoimi chasydami, nie ma już większości, gdyż i endecy zdobyli 1 mandat radziecki. — Aby ocenić ten wspaniały dla listy socjalistycznej rezultat, trzeba podkreślić że na Tomaszów oddawna została zwrócona baczna uwaga kierowniczych kół „sanacyjnych", które pokryły robotnicze to miasto niesłychanie gęstą siecią najrozmaitszych „federacyj", zw. rezerwistów, żydowskich „kombatantów" i t. d. i t. p. Mimo to rezultaty wyborów zawiodły boleśnie nadzieje partji rządowej.

Przebieg wyborów w Końskich

(Kor. własna).

Wybory u nas odbyły się bez unieważnienia list. Wszystkie zgłoszone listy zostały zatwierdzone. **Końskie** jest miastem powiatowem o strukturze przemysłowo handlowej. Przynajmniej połowa ludności — to Żydzi. Niecałe 12 tysięcy mieszkańców, około 5 tysięcy uprawnionych do głosowania. Miasto podzielone na 4 okręgi wyborcze. Zgłoszono 7 list.

Zjednoczony Socjalistyczny Blok odniósł zwycięstwo, zdobywając 6 mandatów na ogólną ilość 24, co stanowi wzrost o 1 mandat w stosunku do wyborów w 1927 roku. Trzeba tu z całym naciskiem podkreślić, że w samych Końskich mieszka niewielka liczba robotników, przeważnie mieszkają oni w pobliskich wioskach; w mieście przeważa element mieszczański i biurokracja. Na tej ostatniej „sanacja" budowała swoje nadzieje — (szkoły powszechne, gimnazjum, starostwo, wydział powiatowy, urząd skarbowy, policja, komenda PKU.. i cały szereg innych urzędów i instytucyj). Wraz z rodzinami klasa urzędnicza stanowi w Końskich bardzo duży odsetek ludności.

Poza tem „sanacja" wystawiła na swoich listach około 50 kandydatów, z tych wszyscy otrzymali pewne ilości głosów. Gdyby każdy kandydat miał swoich krewnych i popleczników w liczbie choć 10 osób, stanowiłoby to już 500 głosów, nie licząc biurokracji. Następnie ukryto się pod płaszczyk „Bloku gospodarczego", na którego listach nie koniecznie umieszczano „sanatorów".

Wszystko to dało „sanacji" 6 mandatów. Endecja zdobyła 3 mandaty. Resztę skupiły listy żydowskie.

Głosowało 80 proc. ludności. **Kandydaci socjalistyczni otrzymali największą ilość głosów,** podczas gdy głosy innych ugrupowań były bardzo rozbite; otrzymywano nawet po 5 głosów.

Na liście „sanacyjnej" figurowali i tacy kandydaci, którzy wogóle nie mieli prawa głosowania i nie głosowali. W komisjach byli sami „swoi", co niebardzo nawet wyszło na zdrowie, gdyż pomiędzy „swoimi" były i takie niezdary, które nie umiały porządnie czytać i w wyniku narobiły dużo bałaganu. Dyżurujący policjanci — rozdawali jedynki przed urną wyborczą. Mieli poza tem wielu „cywilnych" naganiaczy. **Naszych agitatorów prześladowano nawet poza strefą 100 metrów od urny, a nawet aresztowano.**

To wszystko nie pomogło. Odnieśliśmy zwycięstwo pomimo trudności. Zgromadzeń przedwyborczych wprawdzie nie zakazano, ale mówcom naszych kneblowano usta na zgromadzeniach, czepiając się każdego przykrego dla „sanacji" słowa.

Wrogowie nasi są z wyników bardzo niezadowoleni. Endecja zasadniczo poniosła porażkę, zdobywając łącznie z resztkami chrześcijańskiej demokracji i innemi elementami tylko 3 mandaty.

W III okręgu wyborczym, robotniczym, gdzie BB. robił sobie wielki apetyt na mandaty. na pierwszem miejscu figurowała patentowana „sanatorka" — **Wójcikowska,** przew. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, dawna radna, „wielka działaczka" na terenie Końskich i, wyobraźcie sobie — przepadła z kretesem...

***

Z naszej listy do rady weszli: tow. tow.: **Władysław Kosmal, Hipolit Kon, Henryk Świtakowski, Stanisław Szczepanik, Szlama Kac i Jan Kaźmierczyk.**

Pamiętajcie, że protesty wyborcze trzeba zgłaszać w ciągu tygodnia od dnia ogłoszenia oficjalnych wyników wyborów w danem mieście.

„Schutzbundowcy" austrjaccy

w przejeździe przez Warszawę

Wczoraj przejeżdżało przez Warszawę 10 schutzbundowców, którzy przez sześć tygodni byli na Łotwie i podczas putschu **Ulmanisa** zostali aresztowani, a następnie wydaleni z kraju.

Ciekawe są dzieje tych dziesięciu towarzyszów. Są to wszystko młodzi bohaterowie, którzy brali czynny udział w walkach lutowych w Wiedniu, z wyjątkiem jednego, który walczył w Gracu.

Po krwawem zduszeniu obrony przez **Dollfussa** wszyscy ci towarzysze zbiegli do Czechosłowacji, gdzie żyli we wspólnych obozach i kwaterach, urządzonych przez socjalistów czechosłowackich.

Ponieważ łotewska partja socjalistyczna napisała, że może na Łotwie zapewnić pracę kilkunastu towarzyszom, ich przeto wysłano do Rygi.

Zaledwie dwóch z pośród nich zdążyło rozpocząć pracę, gdy właśnie nastąpił przewrót.

W nocy wszyscy schutzbundowcy zostali aresztowani narówni z towarzyszami łotewskimi, przyczem zarówno w kwaterach, gdzie się zatrzymali jak i w bagażach dokonano ścisłej rewizji. Nic nie znaleziono, ale pomimo to oskarżono ich o wrogą działalność przeciw państwu.

Trzymano ich przez 15 dni w więzieniu, gdzie spali na kamiennych podłogach bez jakiegokolwiek przykrycia. Wyżywienie było mniej, niż niewystarczające. W pokoju, obliczonym na 10 osób, trzymano 34 osoby. Gdy im dwa razy dostarczono żywność z miasta, władze łotewskie wszczęły śledztwo, kto tę żywność przysłał. W obawie przed prześladowaniami towarzysze lub sympatycy socjalistów, będący jeszcze na wolności, przerwać musieli i tę pomoc dla aresztowanych.

Wreszcie oświadczono im, że zostają wydaleni z kraju i żeby wystarali się o wizę któregokolwiek konsula z wyjątkiem sowieckiego, gdyż do Sowietów ich nie puszczą.

Towarzysze austrjaccy postanowili przez Polskę wrócić do Czechosłowacji.

Do samej polskiej granicy byli pod silnym konwojem policyjnym, który już na dworcu jeszcze raz zrewidował rzeczy i bagaże.

Jak zapewniają towarzysze austrjaccy na Łotwie spodziewano się przewrotu, ale oczekiwano go dopiero na jesieni. Przewrót był niespodzianką nawet dla wielu ludzi politycznie bliskich Ulmanisowi, zarówno cywilnych, jak i wojskowych. Tem się tłumaczy, że socjaliści zostali zaskoczeni i nie stawiali żadnego oporu.

Ulmanis postawił ich wobec dokonanego faktu.

Wczoraj wieczorem bohaterscy „schutzbudowcy" wyjechali w dalszą drogę do Brna na Morawach.

Obniżka stopy dyskontowej Banku Francji

Bank Francji postanowił obniżyć stopę dyskontową z 3% do 2½%. Niedawno, bo dn. 8 lutego b. r., stopa dyskontowa Banku Francji została podwyższona do 3%. Obecnie obniżona jest zpowrotem do stanu z przed dnia 8 lutego b. r. (PAT).

Demonstracja socjalistyczna w Hamburgu

W wigilję Zielonych Świąt odbyła się w Hamburgu masowa demonstracja socjalistyczna dla uczczenia pamięci b. posła socjalistycznego Adolfa **Biedermanna,** który rok temu odebrał sobie życie, nie mogąc znieść hańby Niemiec hitlerowskich.

Zgórą **5000 robotników i robotnic** zebrało się na grobie zmarłego. Grób tonął w kwiatach, a jeden z wieńców miał czerwoną szarfę z literami D. A. E. (początkowe inicjały niemieckie słów: dyscyplina, aktywność, jedność). Milcząca demonsracja trwała przez cały dzień.

Z całego świata

Krótkie depesze

PORWANY JUBILER.

Z *Budapesztu* donoszą o porwaniu jubilera nazwiskiem *Schuller*. Porwanie odbyło się w warunkach, przypominających napady gangsterów amerykańskich. Jubiler siedział pewnego dnia w kawiarni w gronie znajomych. Do stolika jego podeszło kilku mężczyzn, którzy oświadczyli jubilerowi, że do jego sklepu włamali się złodzieje i wezwali go, aby się udał z nimi na miejsce wypadku. Nieznajomi podali się za agentów policyjnych. Schuller, nie przeczuwając podstępu, pojechał z nimi i od tej chwili zaginął bez śladu. Jubiler miał przy sobie cenne klejnoty. Wiadomość o okradzeniu sklepu była nieprawdziwą. Rodzina jubilera rozpoczęła poszukiwania zaginionego, które dotychczas nie dały żadnych wyników. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w stolicy węgierskiej. (ATE).

ROZRUCHY W MONGOLJI.

Z Mukdenu donoszą, że w Mongolji Zewnętrznej wybuchły poważne rozruchy na tle konfiskaty inwentarza przez władze. Na południowo-wschód od Urgi doszło do poważnych zajść, w czasie których wojska sowieckie miały ponieść dotkliwe straty. Wysłano posiłki wojskowe celem stłumienia rozruchów. (ATE)

REWJA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ.

W porcie nowojorskim odbyła się olbrzymia rewja floty amerykańskiej, której przyglądał się prezydent Stanów Zjednoczonych **Roosevelt,** attaches wojskowi: angielski, francuski, włoski, sowiecki, japoński i niemiecki oraz olbrzymie tłumy publiczności.

Dachy wszystkich drapaczy chmur były zapełnione tłumami ciekawych.

Po rewji na ulicach Nowego Jorku było pełno marynarzy, owacyjnie witanych przez ludność. Miasto wyglądem swym przypominało dzień, kiedy przyszła wiadomość o zawieszeniu broni. (PAT).

W HITLEROWSKIE RĘCE.

Wydawnictwo najpoczytniejszego i najbardziej reprezentatywnego dziennika prowincjonalnego Niemiec **„Frankfurter Ztg."** zmieniło właściciela. Większość akcyj, spoczywających dotychczas w rękach rodziny założyciela dziennika, znanego demokraty niemieckiego **Sonnemanna,** przeszła w hitlerowskie ręce.

PRZED KONFERENCJĄ BISKUPÓW NIEMIEC.

Wielkie zainteresowanie w kołach politycznych wzbudza konferencja biskupów, która się zbiera w dniu 5 b. m. w Fuldzie. Jest rzeczą znamienną, że podczas nabożeństwa inauguracyjnego kazanie wygłosi biskup Berlina dr. **Bares,** który jest znany ze swych ostrych wystąpień w obronie praw katolików niemieckich i poszanowania konkordatu. W kołach katolickich panuje tendencja, domagająca się ścisłego określenia praw, przysługujących katolikom na mocy konkordatu. Konferencja biskupów zwróci się do Rządu Rzeszy z prośbą o wydanie zarządzeń, umożliwiających katalikom korzystania z ich uprawnień i swobodne wykonywanie kultu. (ATE).

WIEŚ, KTÓRA SIĘ ZAPADŁA POD ZIEMIĘ.

Wieś afgańska, składająca się ze 150 domostw, zniknęła całkowicie podczas niezwykłego trzęsienia ziemi, wprost pochłonięta została przez ziemię. Niezwykły ten fenomen poprzedziły ulewne deszcze i grzmoty podziemne, co ostrzegło mieszkańców wsi przed grożącem niebezpieczeństwem tak, że zdołali oni w porę opuścić zagrożoną miejscowość. W katastrofie zginął jedynie inwentarz żywy i martwy. (PAT).

Rozmowa Rządu ze społeczeństwem

Każdy normalny i ustabilizowany system rządzenia opiera się na prowadzonej ustawicznie rozmowie między Rządem i społeczeństwem i na odwrót. Kontakt ten musi być nieustanny i płynny i najrozmaitszymi kanałami muszą przechodzić z jednej strony na drugą akty woli, programy oraz nastroje i uczucia. Im rozmowa jest bardziej wielostronna i zorganizowana, tem system rządu jest lepszy i trwalszy, gdyż nie wytwarzają się dysharmonje, zmniejsza się ilość konfliktów, nie dochodzi do gwałtownych starć.

W każdym ustroju rozmowa ta ma inny charakter. Najdoskonalej została zorganizowana, jak dotąd, w *ustroju demokratyczno - parlamentarnym*. Rząd przemawia tam do społeczeństwa w parlamencie, w prasie, na zebraniach, zjazdach i uroczystościach, w radjo, słowem wszędzie, gdzie się tylko nadarza okazja. I tą samą drogą opinje i życzenia społeczeństwa dochodzą do wiadomości Rządu.

Parlament jest taką rozmową zorganizowaną na trwałych podstawach. Prasa jest również narzędziem tej nieustającej dyskusji. Stąd jasno wynika, wielkie znaczenie wolności słowa i wolności druku dla ustroju demokratycznego, dla prawidłowego regulowania stosunków między rządem i społeczeństwem.

W okresie wyborów dyskusja koncentruje się, natęża i staje się dramatyczną. Decyzja należy do społeczeństwa, do wyborców — oni określają charakter przyszłego Rządu i wyznaczają drogę, którą ma postępować. Przewaga więc jest po stronie obywateli jako instancji wyższej, rozstrzygającej.

W *ustrojach dyktatorskich* dzieje się odwrotnie. Tam nie „dół" decyduje lecz „góra". Nie społeczeństwo lecz ten, który sprawuje władzę. Wola społeczeństwa zostaje skrępowana i próbuje się ją nagiąć do narzuconego systemu. Wolność musi uciekać precz. Obywatel przestaje być jednostką, pod względem moralnym, samoistną i samodzielną. Ale myliłby się bardzo ten, ktoby na tej podstawie przypuszczał, że rozmowa między takim nawet Rządem a społeczeństwem ulega zupełnemu zawieszeniu.

Najdoskonalszemi przykładami w tej materji są Sowiety i faszystowskie Włochy. Niema tam wyborów w istotnem znaczeniu tego słowa, niema wolności prasy ani zgromadzeń, jedna ze stron rozmawiających — społeczeństwo — ma zakneblowane usta ale zato druga — Rząd — mówi do niego bezustanku. Mówi pod postacią doktryn i programów drukowanych i pisanych. Przemawia sztandarami i obrazami manifestacyj. Wyraża swoją wolę i swoje poglądy za pomocą oświadczeń rządowych i przemówień kierowników systemu.

Dyktatorzy i ich pomocnicy nie są mniej wielomówni od polityków w systemie parlamentarnym. I oni starają się pozostać w kontakcie ze społeczeństwem, narzucić mu swoje poglądy. A że echa dochodzące do nich ze strony skrępowanego rozmówcy są przytłumione i sfałszowane, tedy oni starają się tembardziej zapełnić tę pustkę własnym swoim głosem. Chcą być nietylko wodzami, ale i nauczycielami swojego społeczeństwa. Jedną ręką straszą a drugą starają się przekonać i pozyskać wielkiego, niemego partnera. Obywatel upokorzony moralnie nie doznaje upokorzenia intelektualnego. Ma przynajmniej tę pociechę, że wie, czemu cierpi, i jaka jest treść tego bóstwa, któremu zmuszony jest się kłaniać.

Że tak jest jak mówimy, tego dowodzą liczne przemówienia najwyższych dygnitarzy sowieckich, o tem świadczą coraz to częstsze w ostatnich czasach mowy *Mussoliniego, Hitlera, Göbbelsa* i inych.

Najgorzej dzieje się wtedy gdy rozmowa między Rządem a społeczeństwem zupełnie się urywa. Gdy odbiera się społeczeństwu jego wolność i nie daje mu się w zamian nic, nawet programu, nawet planu, nawet motywów, dla których odebrało mu się wolność. Każe się wtedy czcić bóstwo za zasłoną, poza którą niewiadomo co się kryje, może nicość, zapewne pustka. Obywatel upokorzony jest nietylko moralnie, ale i intelektualnie. Musi się ugiąć nie przed wolą nie przed doktryną ale przed kaprysem, przed czyjemś tam zachceniem.

Rozmowa tocząca się w ramach państwa miewała i miewa również charakter sentymentalny. Prezydenci, monarchowie, ministrowie dbają zazwyczaj o swoją popularność, pragną okazać „szaremu" obywatelowi, że troszczą się o jego los. Dzieje się to zwłaszcza w czasach ciężkich, głodu, katastrof. Prezydent czy monarcha zwykł wtedy sięgnąć do swojej prywatnej szkatuły i odwiedzać dotkniętych nieszczęściem. Jest to gest, nie przynoszący zazwyczaj wystarczającej pomocy, ale świadczący jeżeli nie o uczuciu to o rozumie tego, który go czyni.

Bywa jednak, że nikt nie dba i o tę sentymentalną część rozmowy, klasa rządząca zamyka się w obrębie swoich interesów i przywilejów, lekceważy społeczeństwo, gardzi niem, prowokuje je. Wszelkie nici między Rządem i społeczeństwem są przerwane. Nie toczy się żadna rozmowa. Nikt nikomu nie ufa, nikt nic o nikim nie wie. Władze bezpieczeństwa są jedynym pośrednikiem.

Wtedy jest najgorzej, wtedy sytuacja jest najmniej pewna a pewnem jedynie jest to, że taki system czy też brak systemu nie może trwać długo i że musi przyjść do radykalnej zmiany.

W. J.

Życie gasnącego świata

„Mężczyźni wolą blondynki"

„Biedny gigolo, mały gigolo" doczekał się piosenki, opiewającej los płatnego tancerza, „małego pazia w smokingu", taszczącego po sali opasłe panie, z któremi nikt nie chce tańczyć. Ale nikt jakoś nie śpiewa piosenki, sentymentalnej i współczesnej o żeńskim odpowiedniku gigola — fordanserce. Choć jej los jest o wiele gorszy od losu gigola.

Jest wysoka i smukła, w czarnej, długiej do ziemi sukni. Złote, sfalowane włosy, piękne, błękitne oczy w czarnej oprawie.

— Ale to nieprawdziwe. Brwi mam jasne, gęste, muszę golić, maluję w całkiem innem miejscu. A rzęsy czernię. Dobrze, że mam takie oczy, że nie trzeba zapuszczać atropiną. To bardzo nieprzyjemne. A niektóre muszą, inaczej mają oczy bez wyrazu. A oczy to grunt. Oczywiście, poza tańcem.

W smukłych, długich palcach trzyma z gracją papierosa. Purpurowe paznokcie połyskują, jak dziwaczne chrząszcze. Błękitnemi oczyma w czarnej oprawie spogląda na zadymioną, czerwono oświetloną salkę, gdzie teraz tańczą z „gośćmi" jej koleżanki. Ale ona nie musi tańczyć, o ile ją ktoś zaprosił do stolika. W przeciwnym razie nie wolno odmówić. Ale jeśli ją zaproszono do stolika, może sobie odpocząć. Stali bywalcy wiedzą o tem, póki tu siedzi, nie poprosi jej nikt do tańca.

Czy ma procent od wypitego alkoholu?

Dziwnie gorąco zaprzecza. Nie, na miłość matki się zaklina, że nie. Ma pokój w hotelu i osiem złotych za noc, od dziesiątej do piątej rano. Ale procent? Nie, nie, proszę wierzyć, napewno nie. Dawniej tak było, teraz już nie.

Zbyt gorliwe są te zapewnienia. Zbyt wychyla kieliszek za kieliszkiem, choć już jest właściwie pijana. Błękitne oczy zachodzą mgłą, boleśnie skrzywiają się ukarminowane usta. Nie zawsze była tancerką, o nie! Kiedyś powodziło się im dobrze, nawet bardzo dobrze. Potem przyszła bieda. Ma starą, chorą matkę bez nogi. Była jakiś czas śpiewaczką kabaretową — ma piękny głos. Ale nie chciała — woli już być fordanserką, zwyczajną fordanserką. Ma męża, muzyka w kawiarnianej orkiestrze. I maleńkiego synka. Ma dwadzieścia dwa lata. Dzika rozpacz brzmi w melodyjnym głosie o zlekka cudzoziemskim akcencie, kiedy mówi: dwadzieścia dwa lata.

— Wszystkie opowiadają takie historje — zwraca mi ktoś uwagę.

Możliwe, że kłamie. Nawet napewno. Może nie istnieje stara matka, może nie istnieje mąż, prawdopodobniejszy jest synek. Możliwe, że nie powodziło się jej nigdy dobrze, możliwe, że nie śpiewała nigdy na kabaretowych scenkach. Ale co z tego? Czy nie wystarczy, już ta reszta, o której ona wcale nie mówi, uważając ją za rzecz naturalną, ściśle związaną z fachem? Gość brutal, prawiący ordynarności. Gość urżnięty jak bela, depcący w czasie tańca czarne pantofelki, ziejący w twarz odorem alkoholu. Pan „z towarzystwa" uważający się za uprawnionego do prawienia wszelkich plugastw, bo to przecież tylko fordanserka. I w dodatku, jej obowiązki nie kończą się tu, na sali. Jeszcze są separatki, maleńkie pokoiki, wybite czerwonym pluszem klitki, gdzie siłą rzeczy w pijanem sam na sam wydana jest całkowicie na dobrą i złą wolę swego towarzysza. Lepkie od potu łapy, suche, nerwowe dłonie, zreumatyzowane paluchy starców mogą obmacywać jej smukłe kształty, głaskać, macać, szarpać powłóczystą, czarną suknię. Wargi smarkaczy, wargi staruchów, pijane wargi wszelkiego męskiego drańśtwa mogą obśliniać jej naprawdę piękne, gorzko uśmiechnięte usta. Nie można protestować, nie można się nie zgadzać, nie wolno zrażać gościa, który potem nie zechciałby może przyjść więcej do lokalu. A to leży przecież w jej interesie — nawet o ile, w co nie wierzę, nie ma procentu od wypitej wódki. Od ilości gości zależy jej osiem złotych za noc, engagement na następny miesiąc, opinja dobrej siły.

I możliwe, że ma więcej, niż dwadzieścia dwa lata. Zresztą chyba nie wiele więcej. Koło błękitnych oczu ani jednej zmarszczki, ani jednej rysy, czoło jest gładkie, włosy połyskliwe i miękkie. A zresztą, nie tańczy przecież pierwszy rok. Już parę lat. Nie wszystko jedno, czy się handluje dwudziestu dwu, czy dwudziestu pięciu latami?

Pijany jegomość od sąsiedniego stolika usiłuje zaimponować zwyczajnej fordanserce, posługując się jedynem angielskiem słowem, jakie zna: yes. Dziewczyna się ożywia. Wzięła to widocznie ne serjo. Prędko, prędziutko zaczyna mówić po angielsku, opowiada coś z przejęciem. Pijany jegomość spogląda głupkowato i ni w pięć ni w dziewięć odpowiada: yes. Zniechęcona, macha ręką. Umie zresztą i po niemiecku, i jeszcze tam coś. To się zawsze może przydać.

Jest coraz bardziej pijana. Śpiewa wysokim, ostrym, silnym głosem, który się nagle załamuje; opiera twarz na rękach, starannie wypielęgnowanych rękach tancerki.

— Jedno bym strasznie chciała: tak niecierpię, niecierpię moich blond włosów! Ach, żebym mogła ufarbować na ciemno! Ale nie można. Znane jest przecież, że „mężczyźni wolą blondynki". Dzięki swoim złotym, nietlenionym włosom, błękitnym oczom i czarnej, choć malowanej ich oprawie, łatwiej dostaje pracę. Prawdziwych blondynek o tej barwie włosów jest mało. A ona właśnie dlatego tak ich niecierpi, niecierpi!

Pijany jegomość ni stąd ni z owąd podchodzi nagle, usiłuje ją objąć, nie mogąc się utrzymać na nogach wali się niemal na nią. Jest wdzięczna za interwencję. Ale tak przecież być musi: — Jestem zwyczajną fordanserką — objaśnia cichym głosem, jakby już w tem mieściło się wszystko. Zwyczajną fordanserką, to znaczy istotą wydaną na łup pijanych panów, stworzeniem przyzwyczajonem do obelg, grubjaństw, ordynarności. — To należy do mojego fachu — mówi spokojnie.

— Zwyczajną fordanserką — powtarza sama do siebie i zaczyna się histerycznie śmiać. Jest całkowicie pijana, ale niema w niej śladu niczego ordynarnego. Przeciwnie. Coś niezmiernie miękkiego, delikatnego. Złoto-błękitno-czarny motyl, rzucony w czerwone plusze i czerwone światła zadymionej, cuchnącej alkoholem salki. Bezsilny, skazany na zagładę motyl.

Teraz może zatańczyć, nie z obowiązku, tylko tak. Tańczy prześlicznie — sennie, rytmicznie płynie po posadzce w swojej długiej, czarnej sukni. Uśmiecha się do mnie z poza ramienia swojego tancerza. Ale szybko się męczy — za dużo wypiła — tłómaczy, wracając do stolika. Mimo to pije jeszcze. Jak to jednak naprawdę jest z tym procentem. Lać w siebie noc w noc wódkę, konjak, bo to najdroższe, wstrętne wińsko, jakie tu podają, noc w noc, aż do rana, żeby dorobić coś do owych ośmiu złotych. Przespać dzień, zbudzić się z bólem głowy, z ohydnym smakiem w ustach, z drżeniem kolan i rąk, żeby znowu tańczyć w dusznym, zadymionym kręgu salki i żeby znowu lać w siebie wódkę, konjak i wino. I musieć zawsze wyglądać pięknie i świeżo, zawsze uśmiechać się uprzejmie i czarująco, zawsze powiewnie, rytmicznie płynąć w ramionach pijanego gościa, zawsze jednakowo przyjmować czułe słówka, poczęstunek, grubjaństwa i napaści.

Prosi, żeby przyjść do niej, do domu, to znaczy do hotelowego pokoju. Ma patefon i piękne płyty, całkiem nowe, jeszcze nigdzie nie grane. W domu już nie jestem fordanserką — uśmiecha się niepewnym, drżącym uśmiechem.

— Na imię? Tutaj na imię ma Tatjana? Takie imię od kabaretu i tańca, imię fordanserki. Naprawdę nazywa się Marjetta — nawet nie Marjetta, zwyczajna Marja. Można nawet powiedzieć: Marysia. Ale tu jest Tatjaną.

Dym papierosów gęstnieje w coraz cięższą chmurę. Czarny motyl przy stoliku z trudem dźwiga z nad błękitnych oczu obciążone uczernionemi rzęsami powieki. Prosi o wodę sodową. Ale i woda sodowa nie pomaga. Usiłuje śpiewać. W pijanej twarzy dzika, niekłamana rozpacz. Łkanie załamuje się w krtani.

— Nic, nic bym już chciała — tylko przemalować sobie na ciemno włosy, na ciemno!

Dzikim ruchem zatapia w złocistej czuprynie długie palce i szarpie, szarpie swoje złote włosy, które tak podobają się „panom", włosy, do których nie ma prawa, zaprzedane razem z młodością włosy zwyczajnej fordanserki. Purpurowe, wymanicurowane starannie paznokcie połyskują w złotej gęstwinie jak dziwaczne klejnoty, jak migotliwe, błyszczące chrząszcze.

WANDA WASILEWSKA.

Przegląd prasy

MUNDURY I ODZNAKI.

Organ wojskowy **„Polska Zbrojna"** porusza sprawę nadmiaru mundurów różnych organizacyj i pisze:

„Kiedy wiosenne słoneczko przygrzeje, ożywia się mundurami rozlicznemi szara ulica i wyglądamy wtedy, jak kraj wyjątkowo zmilitaryzowany, gdzie przynajmniej co trzeci obywatel to aktywny żołnierz.

Zresztą mało ważne jest to, co mógłby pomyśleć o nas np. cudzoziemski turysta. Znacznie natomiast ważniejszem jest, że w powodzi tych mundurów od święta i od codziennej zabawy, ginie wprost szary, skromny mundur naszego wojska, że przestaje on zwracać na siebie uwagę, że może zatracić swą siłę atrakcyjną i ten specjalny nimb, który go otaczać winien.

Dawniej, kiedy nie było jeszcze tej orgji mundurów, młodzieniec, kładący po raz pierwszy na siebie mundur w wojsku odnosił się doń z szacunkiem, bo czuł jego powagę. Obecnie przeciętny rekrut, często zgłaszający się do wojska w jakimś fantastycznym mundurze nieraz patrzy na fasunek skromnego wojskowego munduru z ironją.

Warto byłoby przeto, aby ci, do których to należy, wydali jakieś specjalne przepisy mundurowe".

„Polska Zbrojna" wychodzi oczywiście z innych założeń, niż my. Dziennikowi temu chodzi o wyłączny przywilej na mundur dla wojska.

My uważamy, że ten nadmiar mundurów przyszedł razem z przyjściem do władzy grupy pułkowników, kiedy to całe nasze życie zmilitaryzowało się, a w cywilnych urzędach niema już poleceń i inspekcyj, lecz rozkazy i odprawy.

Przy okazji mundurów chcielibyśmy zwrócić uwagę na zamiłowanie większości społeczeństwa do świecących odznak, orderów i znaczków pamiątkowych. Spacerując Nowym Światem, rzadko widzi się przechodnia, któryby nie miał w klapie jakiegś świecidełka, a odznaki i ordery odznaczeni noszą i w piątek i w świątek i jak rok długi.

Gdy Elga Kern, znana publicystka niemiecka, po raz pierwszy w roku 1929 przybyła do Polski, zwróciła piszącemu niniejszą uwagę na to zamiłowanie nasze do świecidełka. Upłynęło zaledwie parę lat i dzisiaj całe Niemcy stanowią jakgdyby jeden umundurowany obóz. — Nie rozumiała wtedy p. Elga Kern, że przechodzień jest odbiciem panującego w kraju ustroju.

O ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

O roli nauczycielstwa, tych wychowawców naszej młodzieży, pisaliśmy niejednokrotnie. Obecnie w związku z zapowiedzianym na 20 b. m. zjazdem w Warszawie pisze **„Polonia"**.

„W początkach, gdy Związek Nauczycielstwa Polskiego poszedł na służbę sanacji i był najgorliwszym jej sługą, powodziło mu się wcale nieźle, szczególnie jego przywódcy na tem doskonale wychodzili. Gdy kryzys się pogłębiał, i niedobory budżetowe zaczęły z roku na rok rosnąć, sanacja bez względu na zasługi jej oddane, zaczęła oszczędzać przedewszystkiem na szkolnictwie i na dochodach nauczycieli. Przywódcy Związku wprawdzie mniej to odczuwali, ale za to temwięcej zwyczajni członkowie.. Taka to już jest oszczędnościowa polityka sanacyjna, że sytuację góry ulepsza, a apeluje do przymusowej ofiarności dołów".

„Polonia" przestrzega nauczycieli przed nowym statutem, który ma utrwalić rządy „sanacyjne" w Związku. Zapewni nowy statut nadal ciepłe posady i dochody „elicie" związkowej. A jak ta „elita" rządziła — o tem — jak donosi „Polonia".

„świadczy np. taki fakt, że Związek stracił 120.000 zł. na interesach z zbankrutowanym i osądzonym za oszustwa bankierem warszawskim Kwintą. I piękne mieszkania są do dyspozycji dla zasłużonych pracowników Związku i wywczasy letnie is amochody. Oprócz tego dla elity są pewne awanse, bo o nich decyduje zbyt często „zasługa".

x. y. z.

Zatrudnianie inwalidów

Dyrekcja Funduszu Pracy wyjaśniła sprawę obowiązkowego zatrudnienia inwalidów wojennych.

Obowiązek zatrudnienia jednego inwalidy na każdych 60 pracowników, oraz 3 inwalidów na każdych 100 pracowników dotyczy zakładów prywatnych i samorządowych w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji, oraz pracodawców, prowadzących roboty sezonowe, budowlane, ziemne, brukarskie, kolejowe, wodne i meljoracyjne.

Inwalidzi (t. zw. 65%-owi), którzy są już zatrudnieni w przedsiębiorstwach mają być uważani za zajmujących etaty inwalidzkie i jako tacy nie mogą być zwalniani z pracy.

Nasz reportaż uliczny

Plagi i potrzeby Woli

(O.) **Wola** — to słowo budzi często dreszcz w sercu burżuazji.

Na **Woli** — mieszkają wyłącznie robotnicy. Czerwona Wola jest twierdzą Socjalizmu w Warszawie.

Tutaj znajdują się wielkie fabryki metalowe: **Lilpopa** i **Fabryka Karabinów**, tutaj mieści się **Gazownia Miejska.**

Wola jest najgęściej zamieszkaną dzielnicą stolicy. Na 1 hektar obszaru przypada 57 mieszkańców. A więc więcej niż w Mokotowie, na Powązkach i Żoliborzu.

Są **dwie Wole** — pierwsza „kulturalna", położona wzdłuż części ul. Wolskiej, szerokiej arterji komunikacyjnej; ta dosięga mniejwięcej do Nr. 105 ulicy. Dalej zaczyna się kraina, zapomniana przez Boga i ludzi, ulice pełne wertepów, wybojów, zamiast chodników — zdarte zelówkami pokoleń — płyty kamienne.

Po obu bokach chodnika kanałami płyną brudne, cuchnące rzeczki, zasilane wodą z dwuch okolicznych fabryk, z których jedna **„Fluid"** wyrabia kwas węglowy do piwa i wody sodowej, druga **Pala**—słynie z wyrobu pasty do obuwia **„Dobrolin".** Ścieki zwłaszcza z tej ostatniej fabryki wypływające, szaro-brunatnej barwy, leniwie płyną korytem, roznosząc dookoła woń terpentyny z naftaliną.

Nigdzie może nie występują tak jaskrawo sprzeczności ustroju, jak na robotniczej Woli.

Lakierowany, czerwony tramwaj elektryczny mknie wesoło po szynach, dzwoniąc hałaśliwie na woziwodę, który pogania chudą szkapinę, zaprzęgniętą do olbrzymiej beczki. Obok wspaniała, luksusowa limuzyna ociera się o kapotę sprzedawcy cebuli i kartofli, którego cały ruchomy majątek ulokowany jest na dwukołowym wózku o wykrzywionych osiach.

Warunki mieszkaniowe na Woli są fatalne. Domy nieskanalizowane. Brak studni z wodą do picia. Ogólne, potwornie zanieczyszczone ubikacje.

Obok czteropiętrowej, olbrzymiej kamienicy wyrasta karłowata parterowa chałupka, pokryta gontami, które dawno przegniły. Dachy dziurawe, omszone, przepuszczają w porze słotnej strumienie deszczu, w zimie — wciska się przez nie wszędobylski wiatr.

Ulica **Moczydło** przy rogu Elekcyjnej wymaga specjalnego opisu. Coś podobnego w stolicy, jest niebywałym skandalem, jak tolerowanie cegielni i glinianek w Warszawie, oraz zasypywanie ich odpadkami, furami śmieci, gnojem i zielskiem.

Istnienie tak „reprezentacyjnego" ośrodka hodowli zarazków chorobotwórczych, należy zapisać „na dobro" miejskich władz sanitarnych i dyrekcji Zakładu Oczyszczania Miasta, które, idąc po linji najmniejszego oporu, uważają za jedynie słuszne wynoszenie śmieci na otwarty teren, gdzie kiedyś stanie... Park Wolski.

Ulica Wolska jest jakby wprowadzeniem do wielkiego traktu, łącząceego stolicę z zachodem. Prostopadle do Wolskiej idą ulice, które toną w tumanach kurzu, albo też znajdują się w objęciach bajor i bagien.

Gdzie, jak gdzie, ale na Woli najbardziej potrzebne są urządzenia higjeniczo sanitarne.

Do najpilniejszych inwestycyj należą: skanalizowanie Woli, urządzenie chodników, przynajmniej 2 metr szerokości zasypanie powstałych glinianek, w których topi się koty, pławi konie, bydło i w których kąpią się... ludzie, w zimie wyrębują lód dla celów spożywczych, latem zaś... łowi ryby.

To jest minimum żądań Woli, zamieszkałej przez ludność robotniczą, płacącą podatki na rzecz magistratu i przez tenże magistrat traktowany po macoszemu.

Warszawska Konferencja

Międzydzielnicowa i Międzyzwiązkowa

Sytuacja, wytworzona na skutek próby napadu ONR. na lokal dzielnicy wolskiej PPS., skłoniła WOKR. PPS. do zwołania wespół z Radą Zawodową m. Warszawy **Konferencji Międzydzielnicowej i Międzyzwiązkowej,** poświęconej tej sprawie. Konferencja odbyła się przy bardzo licznym udziale delegatów dzielnic partyjnych, przedstawicieli Związków Zawodowych i delegatów fabrycznych. Po ożywionej dyskusji powzięto jednomyślnie rezolucję, dającą konkretne wskazania klasie robotniczej Warszawy.

***

REZOLUCJA **podkreśla na wstępie, że próby ONR. są wyrazem faktu o wiele bardziej istotnego; kryzys kapitalizmu pogłębia coraz to więcej przeciwieństwa klasowe; ruch rewolucyjno - społeczny rośnie; kapitalizm usiłuje więc powstrzymać go już nie tylko środkami administracyjnemi, które przestają wystarczać, ale i drogą oderwania uwagi mas od rzeczywistych zagadnień, skierowania ich gniewu na tory nacjonalizmu, antysemityzmu i walk bratobójczych wśród robotników. ONR. jest powołany do życia i finansowany przez ciężki przemysł wzorem Kruppów i Tyssenów. Klasa robotnicza Polski nie da się odwlec od walki o Rząd Robotniczo-Włościański. Konferencja wzywa wszystkich robotników Warszawy do energicznej walki z faszyzmem hitlerowskim w Polsce, do stanowczego przeciwstawienia się próbom wprowadzenia prasy hitlerowskiej do dzielnic robotniczych. Komitety dzielnicowe muszą ze zdwojoną energją ROZPOWSZCHNIAĆ PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ.**

Sprawcy napadu na Woli postawieni w stan oskarżenia

Agencja PID donosi, że w dniu wczorajszym postawionych zostało w stan oskarżenia

o usiłowane zabójstwo

31 osób z pośród aresztowanych w czasie napadu na Woli członków „Obozu Narodowo - Radykalnego".

W warszawskim Magistracie

Polityka personalna p. Kościałkowskiego

W ub. środę prezydent **Kościałkowski** przyjął przedstawicieli prasy, którym zreferował budżet miasta, zatwierdzony przed kilkoma dniami przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Przy tej okazji p. **Kościałkowski** przedstawił w zarysie rezultaty polityki personalnej zarządu miasta Warszawy.

Ze słów p. **Kościałkowskiego** wynika, że w ciągu jego urzędowania około 180 pracowników zostało zwolnionych z pracy.

Większość z nich przeszła na emeryturę, lub została zwolniona z powodu niezdolności do pracy, lub skasowania etatów. Zmiany na stanowiskach kierowniczych p. **Kościałkowski** tłumaczy różnie.

Dymisja czterech wice - dyrektorów tramwajów nastąpiła na wniosek dyr. **Słomińskiego.** Zwolnieni wice - dyrektorzy obciążeni zostali odpowiedzialnością za niezdrowe stosunki, jakie panowały w tramwajach miejskich, gdzie bez łapówki nikt nie mógł być przyjęty do pracy.

W Wydziale Opieki Społecznej zostanie wytoczone dochodzenie dyscyplinarne dyr. **Wroczyńskiemu.**

W wydz. finansowym zwolniono wice dyrektora i 23 urzędników.

Osobny ustęp p. **Kościałkowski** poświęcił polityce zaliczkowej magistratu. Okazuje się, że podczas kiedy magistrat zalegał pracownikom z opłaceniem poborów, niektórzy faworyci zarabiający po 600 zł. miesięcznie otrzymywali zaliczki na pobory sięgające 10 tys. zł.

Na miejsce zwolnionych pracowników przyjęto już częściowo nowych.

M. in. powołano na wyższe stanowiska kobiety.

P. dr. **Jurgielewiczowa,** żona wyższego oficera została wice-dyrektorem rzeźni. Dyrektorem Domu Pracy na Czerniakowskiej zostaje pułkownikowa **Kuklińska.**

Nowe szkoły na Zoliborzu

W najbliższych dniach rozpoczęta będzie przebudowa gmachu na Żoliborzu, przeznaczonego na pomieszczenie 2-ch szkół powszechnych oraz Bibljoteki Publicznej z czytelniami dla dorosłych i dla dzieci.

Szkoły powszechne będą posiadały po 10 klas wykładowych wraz z pomieszczeniami pomocniczemi, salą gimnastyczną, natryskami i kuchnią dla dożywiania dzieci. Rozbudowany Żoliborz odczuwa b. dotkliwie brak budynku szkolnego.

Przy dwuch zmianach, w szkołach powszechnych znajdzie miejsce około dwuch tysięcy dzieci. Koszt przebudowy i wykończenia budynku wraz z instalacjami wyniesie 250.000 zł. Roboty ukończone będą w połowie sierpnia.

Z ŻYCIA PARTJI

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE. W niedzielę dnia 3-go czerwca b. r. o godz. 10-tej rano w lokalu Dzielnicy, Warecka 7, odbędzie się Ogólne Zebranie członków z referatem tow. **Dr. Alfreda Kriegera** n. t.: **„Wrażenia z Wiednia".**

Prosimy o punktualne przybycie.

Parodja wyborów

W dniu 8 b. m. upływa termin składania list kandydatów na radców izb rzemieślniczych i ich zastępców.

Jak informują agencję PRESS, w całym kraju mają być złożone uzgodnione listy kandydatów na radców tak, iż **nigdzie do głosowania nie dojdzie.**

Nowy typ „obozów pracy"

Agencja PID dowiaduje się, że w okresie wakacyjnym powołane zostaną do życia nowego typu „obozy pracy", przeznaczone specjalnie dla studentów politechnik i uczniów szkół średnich technicznych. Ministerjum Przemysłu i Handlu zorganizuje takie obozy w celu umożliwienia akademikom i uczniom odbycia praktyk wakacyjnych. Obozy powstaną w okręgach przemysłowych, jak na terenie okręgu łódzkiego, w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Górnym Śląsku. Uczestnicy ich otrzymają przeszkolenie w większych fabrykach w ciągu dwóch miesięcy. Część funduszów na utrzymanie obozów „przysposobienia przemysłowego", przeznaczy sam przemysł.

Ameryka przypomina

Rządowi polskiemu doręczona zostanie nowa nota rządu Stanów Zjednoczonych A. P., w sprawie spłaty długu wojennego. Według wiadomości nadesłanych Ministerjum Spraw Zagranicznych przez ambasadę polską w Waszyngtonie nota ta już przesłana została do Warszawy. Treść jej jest identyczną z pismami Ameryki do wszystkich europejskich państw dłużniczych. Z okazji przypadającej w dniu 15-go czerwca płatności raty kolejnej i odsetek długu wojennego, Stany Ziednoczone przypominają o terminie i podają równocześnie zestawienie dotychczasowych zaległości.

Jak wiadomo sprawa uiszczenia raty bieżącej, jest przesądzona, gdyż Polska, jak inne państwa europejskie, zawiesiła spłatę długu do czasu podjęcia odpowiednich rokowań na temat rewizji zobowiazania. (PID).

Mielizny na Wiśle

Po chwilowej poprawie stanu wód na Wiśle, poziom wody opada w dalszym ciągu Centralne Biuro Hydrograficzne Ministerjum Komunikacji notuje już w ostatnich dniach pod Warszawą stany poniżej 55 cm., czego nie obserwowano o tej porze od wielu lat. Na Wiśle wytworzyły się olbrzymie mielizny, niektóre z nich sięgają długości ½ km. (PID).

Wyścigi konne

TYPY NA DZIŚ.

Gon. *Przeglądu Wyścigowego*

1. Momus II.
2. Garonne.
3. Kajana.
4. Beryl, Jaszczur II.
5. Fibula, Raduna.
6. Kirys, Dolores III.
7. Tintoretto, Curia.
8. Pieprz, Fenomen, Jontek.
9. Barka, Irbit II.

Naszego sprawozdawcy.

1. Momus II.
2. Moloch.
3. Le Palikare.
4. Finisterre, Jaszczur II.
5. Raduna, Fibula.
6. Kirys, Hesperia.
7. Arinarja, Florencja.
8. Pieprz, Fenomen, Jontek.
9. Ryngraf, Nestor.

Robotnicy wiślani wobec groźby bezrobocia

Szkodliwe zarządzenia

Robotników, zbierających żwir i piasek na Wiśle, spotkała nowa niespodzianka, **będąca bezpośrednią katastrofą dla setek rodzin.**

Sezon bieżący daje się już i tak dotkliwie we znaki, wobec słabego rozwoju ruchu budowlanego i małego zbytu na żwir. Tymczasem ostatnio znowu zapadła decyzja, grożąca **zupełnem unieruchomieniem warsztatów żwirniano-piaskarskich.**

Miejsca wyładunku żwiru i piasku mieszczą się na obu wybrzeżach Wisły, między mostem kolejowym a portem Czedniakowskim. Ten stan rzeczy trwał bez przeszkód od niepamiętnych czasów. **Tymczasem, w myśl świeżo zapadłej decyzji, mają one zostać przeniesione poza obręb miasta.**

Wprowadzenie tej inowacji doprowadziłoby do **unieruchomienia warsztatów, a parę tysięcy robotników: żwirników i liftunów straciłoby tymczasem zarobek.**

Przeciwko wprowadzeniu w życie tej decyzji przemawiają niezbite fakty.

Poza miastem niema odpowiednich miejsc wyładunkowych, brak dróg dojazdowych, — a stworzenie sieci takich dróg i odpowiednia przebudowa nadbrzeży wymaga takich środków, że niema widoków uskutecznienia tego w najbliższym czasie. Nawet gdyby (na co niema żadnych nadziei) udało się te warsztaty na niedogodnych terenach **uruchomić,** to robotnicy, którzy mieszkają w pobliżu warsztatów — mieliby trudności z dostaniem się do pracy.

Przedsiębiorcy żwirowo - piaskarscy mają już pozawierane umowy z instytucjami państwowemi i komunalnemi po cenach określonych, przeniesienie warsztatów podniosłoby kalkulację o 50% — i powstałyby konflikty i chaos.

Jeżeli samo przeniesienie warsztatów jest w obecnych warunkach nie do przyjęcia, wręcz **niedopuszczalne jest przeniesienie ich natychmiast,** a tymczasem władze już przystąpiły do usuwania niektórych warsztatów — i umieszczają na ich miejsce zakłady prywatne (np. przystań motorówek niejakiego Majewskiego; istniejącą dopiero od kilku miesięcy).

Byt kilkuset rodzin robotniczych (należących do pierwszej transzy) zależy od tego, **aby decyzja ta została zmieniona, a przynajmniej — aby zawieszono jej wykonanie.** (W.R.A.P.)

Żniwo śmierci w stolicy

88 osób zginęło tragicznie w maju

W maju targnęło się na życie 120 osób, z czego 41 osób zmarło na miejscu lub w szpitalach.

Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych śmierć poniosło 5 osób, rannych zaś było 70 — pod tramwajami zginęły 2 osoby i 21 zostało rannych, pod pociągami poniosły śmierć 3 osoby i 4 poniosły rany. Zabójstw i morderstw było 8. Podczas katastrofy lotniczej zginął 1 lotnik. Podczas kąpieli w Wiśle (gliniankach) i sadzawkach w obrębie Warszawy utonęło 16 osób. Wskutek własnej nieostrożności (poparzenia, zatrucia gazami, zaczadzenia i t. p.) — śmierć poniosło 5 osób. Wozy, furmanki, dorożki, rowery i t. p. przejechały 65 osób. Kąsiarze rozbili 1 kasę, z której zrabowali 30.000 zł. gotówką. Ogółem w maju zginęło śmiercią tragiczną 88 osób.

Młodzi samobójcy

I wczorajszy dzień nie minął bez tragedji osobistych.

Oto lista młodych ludzi, którzy targnęli się na życie, nie mogąc pokonać trudności stojących przed nimi, i szukali ucieczki w esencji octowej. Są to:

15-l. Helena Krzyszkiewiczówna, uczenica. 24-l. Henryk Popławski, murarz i 30-l. Edward Zabawski.

Zmiany w sądownictwie stołecznem

W bieżącym miesiącu zajdzie w stołecznym Sądzie Okręgowym szereg przesunięć osobowych. Przewidziane są zmiany na stanowiskach sędziów śledczych, m. in. przechodzi do Sądu Okręgowego jako sędzia orzekający, wieloletni kierownik IX rewiru śledczego sędzia Długosz. (PID).

Śmiertelny upadek z rusztowania

59-letni Stanisław Baczewski, murarz zajęty przy budowie domu 2-piętrowego przy ul. Grochowskiej 58d, spadł z kobyłki, z wysokości 2 mtr. i potłukł się ciężko.

Pogotowie Baczewskiego przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego,— gdzie w poczekalni zmarł.

Uratowanie tonącego

Wczoraj w nocy o godz. 3-ej post. I komis. Frydrychewicz, pełniąc służbę na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, między ul. Marjensztadt a Nowym Zjazdem zauważył tonącego mężczyznę.

Policjant wskoczył do najbliższej łódki i tonącego wyratował, poczem przeprowadził go do I komis. Tam okazało się, iż wyratowanym jest 28-letni Eugenjusz Stasiak, aplikant sądowy.

Według jednej wersji Stasiak, idąc bulwarem, potknął się i wpadł do Wisły,— według drugiej wersji — rzekomo miał on targnąć się na życie.

Radjo dla umysłowo chorych

W oddziale dla umysłowo chorych w szpitalu na Czystem zastosowano tytułem próby ciekawą inowację. W salach dla umysłowo chorych zainstalowane zostały głośniki radjowe. Lekarze znaleźli, że rozrywka ta wpływa dodatnio na usposobienie chorych. Jest to pierwsza tego rodzaju próba w szpitalnictwie warszawskiem. (PID).

Z sali sądowej

4.700 za wyrobienie Krzyża Niepodległości, pożyczki w Banku Rolnym oraz za protekcję

W Sądzie Okręgowym Warszawy w dniu wczorajszym odbył się proces **Antoniego Chęcińskiego** oskarżonego przez ks. **Smolińskiego** o wyłudzenie **4.700 zł.**

Chęciński wyłudził te pieniądze wzamian za obietnicę wyrobienia księdzu Krzyża Niepodległości, pożyczki w Banku Rolnym oraz załatwienia przeniesienia go z prowincji na probostwo w Warszawie.

Chęciński skazany został na **rok więzienia.**

Alijew znowu oskarżony

Sąd grodzki, okręg XIX rozpatrywał sprawę **Abduły Alijewa,** właściciela piekarni tureckiej, głośnego z całego szeregu procesów z pracownikami, a znajdującego się obecnie w więzieniu.

Tym razem sprawa dotyczyła przywłaszczenia 7 tys. kaucji 8 pracowników piekarni **„Konstantynopol"** na ulicy Ogrodowej.

Alijew zaangażował tych pracowników już wówczas, gdy miał ogłoszoną upadłość, zaslaniając się fikcyjną spółką z ograniczoną odpowiedzialnością.

Nikt z owej spółki nie chciał zadowolnić żądań pracowników zwrotu kaucji.

Na rozprawie zeznania dwuch świadków zostały w odpisach przesłane do prokuratora, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Świadkami tymi byli: pośrednik który dostarczał pracowników Alijewowi i żądał od nich następnie pożyczki dla Alijewa, oraz świadek **Frydland,** b. udziałowiec spółki.

Sąd skazał Alijewa na rok więzienia.

W imieniu poszkodowanych pracowników występował adw. K. Klein.

I. K.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.28.

Berlin 207, Gdańsk 172.75, Belgja 123.95, Holandja 359.15, Londyn 26.88, Paryż 34.96, Praga 22.05, Szwajcarja 172.30, Włochy 45.10.

Głosy protestu ludności Bitkowa

Przeciwko skandalom w Stanisławowskiej „Ubezpieczalni"

Robotnicy bitkowscy wzburzeni stosunkami panującemi w miejscowej Ubezpieczalni stanisławowskiej, przysłali nam następujące pismo:

Stanowczo nie dadzą sobie wytłumaczyć robotnicy i pracownicy umysłowi w **Bitkowie**, że tak dalej ma pozostać: oni mają płacić wysokie wkładki a w zamian za to — opłacani z ich krwawicy dygnitarze mają robić im na złość, kpić z nich wtedy, gdy są chorzy, robić z ich dzieci kaleki, zamiast je leczyć, wydalać ludzi, którzy swoją pracą zdobyli sobie zaufanie, a na to miejsce przysyłać ignorantów — ufnych w protekcję — i niszczyć dorobek całych lat zapobiegliwych i rozumnych rządów autonomicznych.

Oto przykład: lekarz naczelny i dyrektor ubezpieczalni, dr. Marceli Gruber przyrzekli jeszcze 5-go marca robotnikowi **Semakowi, że będą myśleć o dalszem leczeniu jego syna**. Dwa miesiące już mija — i nic...

Na zasiłki, zanim je „ubezpieczalnia" nadeśle, czekają chorzy po kilka miesięcy, bo w kancelarjach ubezpieczalni roi się od protegowanych panów i pań, ale nie ma komu pracować! Nawet pracodawcy wiedzą co może biurokracja kasowa: zapłacone składki liczy im jako zaległość i odsetki płacić każe od tych „zaległości". Bałagan, jakiego świat nie widział...

Na pierwszy plan wysuwają się tu sprawy: **zmarłego z upływu krwi robotnika, pozbawionego pomcy lekarskiej jak na pustyni; 2) zmarłego na urzędowym stole w urzędzie pocztowym w Nadwórnej urzędnika, którego w ciężkim stanie pozostawiono na noc samego, bo p. dyrektor dr. Marceli Gruber i lekarz naczelny dr. Kosowski zakazali posyłać chorych do szpitala w Nadwórnej, a natomiast każą wysyłać do szpitala w Stanisławowie, bo tam liczą taniej za pobyt chorego a takie jest przepełnienie, że po dwie osoby leży na jednem łóżku i niema czasu zmienić pościeli po chorych!!**

Na zgromadzeniu w **Bitkowie** zebrani robotnicy przytoczyli litanję faktów tego rodzaju. Uchwalono rezolucję, w której zgromadzeni domagają się przedewszystkiem **prawa rządzenia swoją krwawicą przez wybrany zarząd, złożony z przedstawicieli pracujących i pracodawców, wyłącznie ze Stanisławowskiej ubezpieczalni powiatu nadwórniańskiego i unieważnienia wszystkich zarządzeń obecngo dyrektora p. Marcelego Grubera.**

Dodać należy, że wszystkie gminy powiatu nadwórniańskiego, a nawet mianowana Rada powiatowa, powzięły uchwały, **domagające się wyzwolenia powiatu nadwórniańskiego ze Stanisławowskiej „ubezpieczalni"**. Czy uchwały te zostały przedłożone władzom, nie wiadomo. Przewodniczącymi rad powiatowych są starostowie. Uchwały te jednak są dodatkowem potwierdzeniem rozmiaru krzywd, jakich doznaje ludność. Były tu już nawet jakieś komisje. Badały one jednak bardziej urocze okolice Nadwórnej, dolinę Prutu, a nie zapuszczały się do Bitkowa. Po co? Przemysł naftowy śmierdzi ropą, nic ciekawego!

Naftowcy.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Skrzydlate fatum".
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Pilnuj swego męża".
ANTINEA: „Dziewczę z gór" i „Iwonka".
AMOR: „Dzwonnik z Notre Dame" i „Żona na jedną noc".
AS: „Syn Dżungli".
BAJKA: „Porwanie" i „Głos Pustyni"
CASINO: „Sobowtór".
CAPITOL: „Życie jest piękne i **„Przygoda na Lido".**

COLOSSEUM: „Kocha... Lubi... Szanuje..." i rewja z Ruszkowskim.
COLOSSEUM MAŁE: „Flip i Flap robią karjerę" i **„Simma".**
CORSO: „Wyrok życia" i rewja.
CRISTAL: „Nocny express".
CYRK (Kino Variété): **„Burzyciel"** i atrakcje.
CZARY: „Pat i Patachon jako **ogrodnicy na pensji żeńskiej".**
EUROPA: „Testament dr. Mabuze".
FAMA: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Grzech".
FILHARMONJA: „Paryskie szaleństwa".
FORUM: „Zaułki życia" i „Zabawka".
GLORIA: „Pod szubienicą".
HELJOS: „Burza o brzasku".
IKS: „Narzeczona z loterji" i **„Znajoma z ulicy".**
KOMETA: „W pogoni za księżycem" i rewja.
LOS: „Córka pułku" z Anny Ondra.
LUX: „Odmęt ulicy".
MEWA: „Ekstaza" i „Syn mimowoli".
MAJESTIC: „Symfonja życia".

MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".
MIEJSKI: „Buster profesorem w kabarecie" i „King-Kong" (Kinoteatr dla młodzieży nieczynny do 1 września).

NOWY SPLENDID: „Skandal w Budapeszcie" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Maskarada miłości" i „Emma".
OKO PRASKIE: „Nie będziesz kurtyzaną" i **„Dzieje grzechu".**
PROMIEŃ: „Dziewczę z Gór".
PAN: „Miss Flora" z A. Ondra.

PALACE: „Za pieniądze" i **„Precz z teściową".**
PRAGA: „Ulica" i **„Legjon śmierci".**
PETIT TRIANON: „Moje marzenie to ty" i „Mąż swojej żony".
RIVIERA: „Tancerki z Buenos Aires" i film polski.
ROXY: „Pat i Patachon jako włóczęgi" i „Zamarłe echo".
SOKÓŁ: „Papryka" i **„Zew ziemi".**
STYLOWY: „Królowa Krystyna" z Gretą Garbo.
TON: „Dziś żyjemy".
UCIECHA: „Uśmiech szczęścia"
UNJA: „Sprawca nieznany" i rewja.

Tania Książka

Jeszcze tylko dzisiaj, **2-go czerwca** można nabywać tanie książki w księgarni **J. Mortkowicza, Mazowiecka 12.**

Ceny niskie **poczynając od**

10 GROSZY.

W wielkim wyborze broszury społeczne, ekonomiczne i historyczne.

Kino-teatry Warszawy

PAN.

„OSTATNI ATAMAN ANNIENKOW".

Każdy film produkcji sowieckiej wzbudza zainteresowanie publiczności ze względu na odrębne zazwyczaj ujęcie techniczne i oryginalność tematów. Film, wyświetlany w kinie „Pan", jednakże nie stoi na tym poziomie, na jakim znajdowały sę widziane przez nas ostatnio obrazy sowieckie.

Temat jego coprawda jaskrawo odbija od banalności filmów amerykańskich, jednakże ujęcie walk między wojskami czerwonemi a „białemi" (partyzanckiemi) w roku 1919 jest zbyt prymitywnie tendencyjne, a cały film zrobiono na modłę „popularnej pogadanki". Reżyser dążył jedynie do przeciwstawienia sobie ludzi, walczących o powrót starego ustroju, chwytających się teroru przemocy i najohydniejszych metod przymusu, z ludźmi walczącymi w imię ideałów rewolucji. Gdyby temat opracowano staranniej, można było uczynić zeń arcydzieło, równe np. **„Bezdomnym"**, — chlubie filmu sowieckiego. **„Ataman"** zaś wykonany został zupełnie banalnie, bez żadnego rozmachu, a co ważniejsza, na zupełnie miernym poziomie artystycznym.

Mimo tych braków film cieszy się ogromnem powodzeniem, co stanowi jaskrawy dowód, że publiczność jest przekarmiona salonowemi dramatami i konfliktami „psychologicznemi" — i pragnie znaleźć w filmie inne zagadnienie, niż wieczyste tragedje miłosne.

Nad program ciekawy dodatek, również sowieckiej wytwórni. Gdyby go nie przeładowano zbytniem powtarzaniem niektórych fragmentów rewji sportowej, byłby jeszcze lepszy, ale i tak jest ciekawy i oryginalny.

Ika.

Pobór w Warszawie

Dziś winni stawić się: 1) zamieszkali w 9 i 10 dzielnicach III kom. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 1 i 2 dzielnicach XVI kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 2) zam. w 2, 3 i 4 dzielnicach XXIV kom. — w komisji poborowej Nr. 3oraz 4) zam. w 13 dzielnicy VII kom. — w komisji poborowej Nr. 4.

Plasterek na rany

O bezpieczeństwo przy pracy

Agencja PID. donosi, że w fabrykach zostaną rozwieszone barwne plakaty, ilustrujące przyczyny wypadków. Ma to wpłynąć na zwiększenie stanu bezpieczeństwa w zakładach pracy.

Te plakaty raczej ilustrują — naszem zdaniem — bezsilność inspekcji pracy wobec fabrykantów.

Albowiem **przyczyną największej ilości wypadków przy pracy jest zły stan zabezpieczenia maszyn oraz zbrodnicze oszczędności na materjale ludzkim** (niedostateczna obsługa maszyn).

Że uwagi nasze są słuszne dowodzi tego inicjatywa Zakładu Ubezpieczeń od wypadków, który zamierza dla zachęty premjować (obniżką wkładek) zakłady pracy lepiej zabezpieczone.

Fabryka fałszywych pieniędzy w więzieniu płockiem

W więzieniu w **Płocku,** wykryto „fabrykę" fałszywych pieniędzy. Okazało się, że „fabrykę" tę zainstalował odsiadujący karę za fałszerstwo więzień **Czesław Rakowski.**

Rakowski odsiadywał najpierw karę w **Złoczowie,** ale tam odrazu przystąpił do wyrabiania fałszywych pieniędzy; gdy wyszło to na jaw, **Rakowskiego przeniesiono do Płocka.**

W więzieniu płockiem fabryka zainstalowana została w więziennym warsztacie stolarskim; Rakowskiemu pomagali podobno inni więźniowie, **również odsiadujący** kary za podrabianie pieniędzy.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Chwilowo teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Scribe'a „Szklanka wody".

Jutro o godz. 3.30 pop. „Ucieczka" Galsvorthy'ego.

TEATR LETNI. Dziś komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

Jutro o godz. 4 pop. „Domek z kart" po cenach zniżonych.

TEATR NOWY. Dziś „Migo" Acharda, z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR POLSKI. Codziennie dramat K. H. Rostworowskiego „Kaligula" w reżyserji L. Schillera.

TEATR MAŁY. Dziś komedja sowiecka W. Szkwarkina p. t.: „Cudze dziecko".

TEATR KAMERALNY. Codziennie po cenach zniżonych „W małym Domku" z Adwentowiczem, Żabczyńską i Łuszczewskim.

TEATR „HOLLYWOOD". Codziennie inauguracyjna rewja „Drzwiami i oknami" w wykonaniu „Starej Bandy".

TEATR REWJI „MUCHA". Codziennie rewja „Bukiet szlagierów".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie „Wesoła banda" z udziałem nowego zespołu artystów scen warszawskich.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Codziennie „Małżeństwo z konwenansu".

Już dziś o godz. 17 na boisku Skry

SENSACYJNY MECZ PIŁKI NOŻNEJ

GDAŃSK-POMORZE CONTRA ROB. REPR. KLUB. ŻYD.

Jutro o godzinie 12 mecz z Robotniczą Repr. Warszawy

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

GDAŃSKO - POMORSKA REPR. ROBOTNICZA W WARSZAWIE. Dziś na boisku Skry o godz. 17-ej ciekawy mecz piłkarski pomiędzy robotniczą reprezentacją gdańsko - pomorską a reprezentacją robotniczych klubów żydowskich Warszawy. W skład reprezentacji żydowskiej wchodzą: Cukrowicz, Goldberg I, Weissmund, Feinbaum II, Bronstein, Nauczyciel, Feinbaum I, Szulzinger, Wecner, Bojmal, Lerner.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY SKRA — LEGJA — AZS. Jak już podaliśmy, na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został trójmecz lekkoatletyczny kl. B AZS Ib — Skra — Legja Ib, którego ostateczny wynik wygląda następująco: Legja 93.5 pkt., 2) Skra 82 pkt., 3) AZS 46.5 pkt. Poszczególne wyniki: 100 m. Sulikowski (L) 11.5, 2) Uszyński (L) 11.7; 300 m. Downarowicz (L) 37.9, 2) Mulak (S) 39,2 sek.; 1000 mtr. Mulak (S) 2:48, 2) Virion (AZS) 2:50; 5 km. Przybyłko (Skra) 16:35.6, 2) Matwiejczuk (L) 17:00; w dal Pajskier (L) 622, 2) Sulikowski 602; wwyż Melich (S), Pajsker (L) i Plachecki (AZS) po 162; tyczka — Rusek (S) 310, 2) Gąsiorowski (L); kula— Szyc (L) 11.35, 2) Aluchna (S) 11.12; dysk — Szyc (L) 32.39, 2) Aluchna (S) 41.36; oszczep — Powierza (L) 51.71, .2) Kaluba (AZS) 51.40; sztafeta szwedzka— Legja (Downarowicz, Sulikowski, Uszyński, Krawczyk) 2:09.2, 2) Skra, 3) AZS.

RAID TURYSTYCZNO - KOLARSKI RKS „GWIAZDY". Z inicjatywy Sekcji Kolarsko - Turystycznej RKS „Gwiazdy" odbył się niedawno wielki raid turystyczno-kolarski na trasie Warszawa — Kazimierz n. Wisłą — Warszawa (380 km.) z udziałem zawodników, reprezentujących robotnicze kluby sportowe stolicy. Raid ukończyło kilkudziesięciu zawodników w dobrej formie.

Sekcja Turystyczno - Kolarska organizuje w soboty, niedziele i dni świąteczne wycieczki dla kolarzy - turystów pod kierunkiem doświadczonych przewodników. Zapisy przyjmuje i informacji udziela kierownik Sekcji TK — M. Rambach w środy i piątki (godz. 9—10 wiecz.).

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś odbędą się w Warszawie następujące imprezy sportowe:

Na stadjonie hippicznym w Łazienkach o godz. 15-ej oficjalne otwarcie 7-mych międzynarodowych zawodów hippicznych z udziałem najlepszych jeźdźców 7-u państw. W programie konkurs otwarcia im. szefa sztabu głównego.

Na kortach tenisowych Legji o godz. 16.30 mecz bokserski pomiędzy GKS z Grudziądza a Legją warszawską. W skład pomorzan wchodzi mistrz polski Czortek i wicemistrz Kozłowski.

W sądzie apelacyjnym odbędzie się sprawa Czyża, skazanego w pierwszej instancji na dwa lata z zawieszeniem za sprzeniewierzenia w Z. Z. Prokurator, jak wiadomo, zgłosił apelację.

Kolarstwo

W NIEDZIELĘ ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH. Jutro o godz. 16 na Dynasach rozegrane zostaną zawody kolarskie torowe z udziałem narodowej drużyny kolarskiej z Puszem i Einbrodtem na czele. Program obejmuje m. in. bieg 800 mtr. o „Naramiennik WTC", oraz bieg dystansowy 25 km.

Pływanie

ZAKAZ STARTU KARLICZKA W BERLINIE. Polski Związek Pływacki zabronił studjującemu w Berlinie Karliczkowi startowania w zawodach międzyklubowych w ciągu 2-ch miesięcy. Zakaz ten spowodowany został występem Karliczka w barwach klubu niemieckiego Posejdon bez pozwolenia polskich władz sportowych.

Różne wiadomości

STOSUNKI SPORTOWE POMIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ. Prasa czeska żywo komentuje start czeskich kajakowców na międzynarodowych zawodach, które się odbyły na Dunajcu. Panuje ogólne przekonanie, że udział czechosłowaków na tych zawodach jest początkiem wznowienia sportowych stosunków polsko - czeskich. Prasa czeska zwraca również uwagę na zaproszenie jeźdźców czeskich do Warszawy na międzynarodowe zawody hippiczne.

Odcinek prawniczy

O prawie kartelowem

W niedawno wydanej pracy p. t. **„Szkice o prawie kartelowem“** autor adw. **L. St. Margulies** omawia zagadnienie karteli wobec prawa i polityki gospodarczej Polski, prawodawstwo kartelowe niemieckie, polską ustawę kartelową, zagadnienie umowy kartelowej i orzeczenie Sądu Kartelowego w sprawie kartelu cementowego.

Pracę tę uważamy za wyjątkową wśród innych prac na ten sam temat. Autor bowiem w swych „Szkicach“, **wychodząc z założeń szkoły marksowskiej,** udowadnia, że obecnie w Polsce decydującym czynnikiem w polityce kartelowej są tylko interesy wielko - kapitalistyczne Lewiatanu przemysłowo-finansowego.

Istnieją u nas przecież prawa, które upoważniają Rząd do głębokiej ingerencji w najpoważniejsze dziedziny życia gospodarczego: rozporządzenie Prezydenta w sprawie regulowania obrotu węgla; ustawa w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym, ustawa cukrowa oraz rozporządzenie o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku.

Zdawałoby się, że Rząd zajmie się tak poważnemi sprawami, jak zagadnienie cen nafty, węgla, cukru, żelaza i t. d.

Tymczasem okazało się, że jeśli były stosowane przepisy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, „to w stosunku do drobnomieszczaństwa, a nie w stosunku do zrzeszeń wielkokapitalistycznych“ (str. 15).

Między innemi daje autor ciekawą analizę społeczną stosunków prawnych i gospodarczych. Oto wskazuje, że ustawa o lichwie wojennej z 2 lipca 1920 r., która uchylona została dopiero z dniem 1 września 1932 r., już szereg lat przedtem nie była stosowana w swym najistotniejszym punkcie, dotyczącym zakazu tworzenia umów i zrzeszeń kartelowych (art. art. 19, 20 i 24). „Nastąpiło tu jakby unieruchomienie milczące całego aparatu sądowego w stosunku do grup wielkokapitalistycznych, do których ustawa ta z niewiadomych pozornie powodów się nie stosuje. Tu broń kodeksów zardzewiała“ (str. 12). I autor podkreśla te niepozbawione pikanterji okoliczności, gdy pomimo prawa, zabraniającego tworzenia karteli w okresie przed 1 września 1932 r., w Ministerjum Przemysłu i Handlu toczą się oficjalne pertraktacje dla zawiązywania karteli, przyczem stosowany był często nacisk fiskalny, kredytowy i t. p. (str. 12).

Omawiając polską ustawę kartelową, autor zastanawia się nad kwestją, „czy ustawa kartelowa umożliwiła najszerszym warstwom walkę o obniżkę cen i prawo do swobodnego prowadzenia przedsiębiorstwa w granicach istotnych możliwości przedsiębiorców“ (str. 27).

W tym punkcie okazuje się, że społeczeństwo nic nie ma do powiedzenia, albowiem wyłącznie tylko Minister Przemysłu i Handlu ma prawo zgłaszania wniosków do Sądu Kartelowego o rozwiązanie lub uchylenie częściowe umów i postanowień kartelowych. Na Ministrze Przemysłu i Handlu ciąży też odpowiedzialność za politykę cen i za zwalczanie sztywnych cen najniezbędniejszych artykułów.

To jest zasadniczą wadą ustawy, albowiem najrozmaitsze okoliczności, z celem ustawy nie mające nic wspólnego mogą spowodować wystąpienie ministra z odpowiedniemi wnioskami przed sąd kartelowy. Mogą to być rozgrywki koteryj i grup walczących w kartelach, przyczem grupa bardziej wpływowa, która w pewnym momencie zechce się wycofać z niewygodnych umów może spowodować dzięki stosunkom rozwiązanie niewygodnej dla siebie umowy kartelowej.

Najistotnieszem zaś jest, że konsumenci absolutnie nic nie mają w tej dziedzinie do powiedzenia.

Jakie zaś są tego rezultaty? po kampanij prasowej o „sztywnych cenach“, zrodziły się aż dwa procesy o rozwiązanie **„Centrocementu“ i... kartelu karbidowego.**

Dlatego podzielając najzupełniej wywody krytyczne autora, który, niestety, jak to się daje wyczuć między wierszami, nie zawsze ma możność wyraźnego sformułowania swych poglądów, jakby to chciał uczynić, dochodzimy do wniosku, że w dziedzinie polityki gospodarczej, prawnej i orzecznictwa, rząd nie chce być silny. Stara się być silny zato w innych dziedzinach, zgodnie z zasadą „Und der König absolut, wenn er unser Willen tut“, „niech król (rząd) będzie absolutny, byleby tylko spełniał naszą (Lewjatan) wolę“.

Z. EPSTEIN.

Ile mamy w Polsce samochodów?

W czwartek przytoczyliśmy za „Prawdą“ łódzką kilka cyfr ilustrujących stan motoryzacji Polski. Według statystyki „Prawdy“ Polska liczy ogółem około 37.000 sztuk wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych, w czem około 14.000 sztuk samochodów osobowych prywatnych i urzędowych. Według tego samego źródła w Niemczech jeden samochód przypada na 90 mieszkańców, a w Polsce na 750 mieszkańców.

Ale oto leży przed nami sprawozdanie czy też memorjał kupców samochodowych, z którego dowiadujemy się, że gdy do 1931 roku liczba samochodów w Polsce stale wzrastała, to począwszy od lipca 1931 datuje się stały spadek i dopiero w roku bieżącym zanotowano niewielką poprawę. A więc mieliśmy samochodów:

1/I. 1927	16.500
1/I. 1928	22.000
1/I. 1929	29.500
1/I. 1930	37.000
1/I. 1931	39.000
1/VII. 1931	33.600
1/I. 1932	28.000
1/I. 1933	25.245
1/VII. 1933	25.796
1/I. 1934	26.133

Pod względem liczby posiadanych samochodów stoimy na 40 miejscu wśród państw świata, za takiemi mocarstwami, jak Algier, Meksyk, Argentyna, Filipiny i będącemi od szeregu lat w wojnie z Japonją Chinami. Jeżeli zaś brać wyłącznie państwa europejskie, to zajmujemy 19 miejsce, t. j. stoimy za Rumunją, Hiszpanją i Finlandją.

Nasi wielkorządcy chętnie przy każdej okazji zasłaniają się kryzysem, zwalając wszystkie swe błędy na barki kryzysu. Pisaliśmy już w „Robotniku“, że gdyby kryzysu nie było, to „sanacja“ wynalazłaby go, by uczynić zeń kozła ofiarnego i zwalić na jego łeb wszystkie swoje błędy, przeoczenia i owoce swojej nieudolności.

Tymczasem, jak wykazuje statystyka w krajach, bardziej dotkniętych kryzysem, ilość samochodów stale wzrasta.

Wystarczy porównać następującą tablicę:

	1932 r. samoch. w tys.	1933 r. samoch. w tys.	+ przyrost — ubytek w tys.
Francja	1.710	1.731	+21
Anglja	1.578	1.633	+54
Niemcy	600	659	+59
Australja	525	533	+ 7
Włochy	294	317	+23
Holandja	125	135	+ 9
Belgja	176	183	+ 7
Japonja	100	101	+ 1
Algier	93	100	+ 7
Czechosłowacja	91	99	+ 8
Szwecja	84	93	+ 9
Meksyk	67	86	+19
Norwegja	49	51	+ 1
Portugalja	31	35	+ 3
Polska	28	25,3	— 2,7

Z pośród 15 wyliczonych krajów jedynie Polska ma nie przyrost, lecz ubytek samochodów. Wprawdzie Francja i Czechosłowacja niebardzo ucierpiały z powodu kryzysu, ale zarówno w Anglji, jak w Niemczech i Włoszech kryzys dał się mocno ludności we znaki, a przecież motoryzacja kraju pomimo to postępuje naprzód.

W końcu nieod rzeczy będzie porównać wzrost ilości samochodów w Polsce z wzrostem w Sowietach. Mamy przed sobą liczby z 1.I.1928 i 1.I.1934. W Polsce było w 1928 r. 22.000, zaś obecnie 26.133; w Sowietach w 1928 r. 18.000, obecnie zaś 125.000.

x. y. z.

Co usłyszymy w radjo?

Sobota, 2 czerwca r. b.

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. — 7.35 Dziennik Poranny. — 7.40 Muzyka z płyt.—7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. — 8.00 Program. — 11.40 Przegląd Prasy. — 11.50 „Życie stolicy“. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.05 Koncert. — 12.30 Wiadomości met. 12.33 Dalszy ciąg koncertu. — 12.55 Dziennik południowy. — 15.05 Wiadomości o eksporcie. — 15.10. Wiadomości gospodarcze. 15.20 Chwilka strzelecka. — 15.35 Chwilka lotnicza. — 15.40 Audycja dla chorych. — 16.05 Odczyt. — 16.20 Lekcja języka francuskiego. — 16.35 Koncert. — 17.15 Odczyt. — 17.35 Reportaż. — 19.00 Program. 19.05 Rozmaitości. — 19.25 Recytacje poezyj. — 19.40 Wiadomości sportowe.—19.47 Dziennik wieczorny. — 20.00 Koncert. — 20.30 Transm. z Madrytu. — 21.30 Skrzynka pocztowa. — 21.55 Przemówienie.. — 22.00 Audycja regjonalna z Poznania. — 23.00 Komunikaty. — 23.05 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 3.VI.

8.35 Muzyka z płyt. 8.38 Gimnastyka. 8.53 Muzyka. 9.05 Dziennik poranny. 9.10. Muzyka. 9.20 Chwilka pań domu. 9.25 Muzyka z płyt. 9.55 Program. 10.00 Transmisja ze Lwowa. 11.45 Spółdzielnia wojskowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Komunikat. 12.10 Poranek muzyczny. 13.45 Odczyt krajoznawczy. 14.00 Koncert. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.15 Muzyka ludowa. 15.25 Przegląd rynków. 15.30 Audycja spółdzielnicza. 16.05 Płyty. 17.00 Przegląd teatralny. 17.10 Koncert. 18.00 Fragment teatralny. 18.15 Koncert zespołu harmonistów. 18.45 Feljeton literacki. 19.10. Program. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 „Myśli wybrane“. 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02. „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.00 Skrzynka pocztowa. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 „Jakie to ładne“ z płyt. 23.00 Komunikaty. 23.05 Muzyka salonowa.

Aferyzm na czasie

C. DESMOULINS: *„Jedynie niezręczni despoci posługują się bagnetami; sztuka tyranji polega na tem, aby załatwiać te same sprawy przy pomocy sędziów“.*

Z prasy prawniczej

W wychodzących w Łodzi *„Wiadomościach Prawniczych“* w Nr. 5 za maj r. b. tow. dr. *Br. Wertheim* umieścił obszerne aktualne studjum „O blokadzie warsztatów pracy w świetle obowiązujących przepisów prawa“. Autar słusznie uważa, że prawo obowiązujące nie zabrania takiej blokady ze strony robotników. W tym samym zeszycie znajdują się w związku z tym artykułem odmienne poglądy d-ra M. Sztykgolda. Należy zanotować trafne określenie zjawiska słowem *„blokada“*.

STAN POGODY

POGODNIE I CIEPŁO.

Pogoda naogół słoneczna o nieco większem zachmurzeniu w dzielnicach wschodnich i południowych. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków lokalnych. Skłonność do burz.

Beverley Nichols 61)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego Wacława Komarnicka

Napuściłem więc Sir Normana Angella na lorda Beaverbrooka. Angell jest nietylko wybitnym pacyfistą, lecz i wielkim umysłem prawniczym. Mózg jego jest przejrzysty, jak kryształ. Gdyby można było go uczynić dyktatorem wychowania na cały świat, wojna znikłaby jak mogła poranna w ciągu jednej generacji. W swej książce *Wielka Ułuda* przepowiedział przyszłość znacznie trafniej, niż ktokolwiek z jego pokolenia.

Napisałem do Angella, zapytując czy nie zechciałby odbyć rozmowy z lordem Beaverbrookiem. Odpowiedział, że zgadza się i chętnie służby lordowi w każdej chwili. Napisałem wówczas do lorda Beaverbrooka i prosiłem, aby zechciał się spotkać z Sir Normanem Angellem. Odpisał, że gotów jest odpowiedzieć na wszelkie pytania Angella, *nadesłane mu pocztą.*

„Jeżeli namówi pan Angella, aby zadał mi pytania“, pisał, „odpowiem na nie“.

Wtedy właśnie wymierzył pierwszy cios, o którym wspomniałem, rozpoczynając ten rozdział słowem „hipokryzja“.

„Czytałem niedawno książkę Angella“, pisał lord Beaverbrook. „Powiada w niej, że jestem hipokrytą. Ja więc powiadam, że on jest głupcem. Dlaczego? Dlatego, że hipokryzja nie należy do moich licznych grzechów. Tylko głupiec może nie zdawać sobie z tego sprawy“.

Wybuch ten uradował moje serce. Jeżeli A (który uważa B za hipokrytę) spotka się z B (który uważa A za głupca), wynik spotkania będzie przypuszczalnie ciekawy, jeżeli nie pouczający.

Odbyłem z Angellem kilka narad, zanim napisał niżej zamieszczony list. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie zahaczyć lorda Beaverbrooka o jego politykę „izolacji“... t. j. politykę, która propaguje samowystarczalne i ekskluzywne pod względem politycznym Imperjum Brytańskie, jako przeciwstawienie Lidze Narodów. Miałem dwa powody do takiego zakreślenia granic tematu. Po pierwsze dlatego, że za pośrednictwem swej prasy Beaverbrook zdołał przekonać ogromną liczbę wyborców, iż polityka izolacji jest możliwa i da się obronić pod względem moralnym i gospodarczym. Po drugie dlatego, że jeżeli się zdemaskuje i rozbije politykę izolacji, to dla inteligentnego czytelnika stanie się jasnem, że jedyną możliwą alternatywą jest Liga Narodów.

Pewnego dżdżystego poranka dostałem list od Angella. Otwierałem go z lękiem i drżeniem. Bałem się strasznie, że mnie zawiedzie — że list będzie nudny lub nieprzekonywający, albo też pominie jakieś ważne punkty. Westchnąłem jednak z ulgą, gdy go przeczytałem.

Na list ten nie było odpowiedzi! „Głupiec“ stworzył arcydzieło! Jak wielki adwokat - kryminalista, wziął lorda Beaverbrooka na warsztat i „poddał bezlitosnemu krzyżowemu badaniu“. Po przeczytaniu tego listu czułem, że mógłbym rzucić wyzwanie każdemu człowiekowi, aby bez „hipokryzji“ odpowiedział na pytania w nim zawarte, a mimo to pozostał „uczciwym imperjalistą“.

Czytelnik niecierpliwi się już pewnie, gdyż chce przeczytać wreszcie ów list. Oto on. Proszę czytać uważnie.

III.

4 King's Bench Walk
Temple
London, E. C. 4.

Drogi Panie Nichols!

Żałuję bardzo, że lord Beaverbrook nie chce ze mną porozmawiać, cieszę się jednak, że odpowie na moje pytania. Chciałbym z nim pomówić, gdyż wielu z pośród nas pragnie szczerze zrozumieć powody, które skłaniają go do zwalczania każdej próby zmiany starej międzynarodowej anarchji; które każą mu przypuszczać, że utrzymanie tej anarchji może doprowadzić do innych wyników, niż dotychczas — wyników coraz straszliwszych.

Jest to przedewszystkiem kwestja obrony Brytanji — obrony jej niezależności politycznej, jej dobrobytu, zabezpieczenia przed bezrobociem, obrony jej przemysłu i handlu, z których żyje, niezbędnego aparatu finansowego, stałości i pieniądza angielskiego. Zadałbym przeto następujące pytania:

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr.20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.